Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Wydanie B.
Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

Rok V
Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Naczelny redaktor 19-07
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 — 22
Poniedziałek, dnia 15 sierpnia 1949 r.
Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140
Konto żyrowe nr 5622
w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy
Nr 223

Wielki dzień Budapesztu

„Obronimy pokój"

głoszą transparenty festiwalowe Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej

Dziś rozpoczyna się w stolicy Węgier wielki kongres i festiwal Światowej Federacji Młodzieży. Mieszkańcy Budapesztu uczynili wszystko, aby godnie przyjąć delegacje młodzieżowe, przybywające ze wszystkich części świata. Ulice i domy przybrały odświętny wygląd. Na tle emblematów Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, symbolizujących braterstwo młodzieży bez różnicy ras, widnieją napisy w 5 językach: „Obronimy pokój!

Na ulicach spotyka się liczne grupy młodzieży, śpiewające bojowe pieśni młodzieżowe. Nierzadko mieszkańcy stolicy węgierskiej stają się świadkami entuzjastycznego bratania się młodych przedstawicieli różnych narodów świata.

Zgodnie z ustalonym programem uroczystość otwarcia Światowego Festiwalu Młodzieży Demokratycznej odbędzie się dziś o godz. 4 po południu. Po wciągnięciu na maszt sztandaru Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej nastąpi wielka defilada uczestników Festiwalu. Na czele defilujących będą kroczyły organizacje Związku Młodzieży Węgierskiej, niosące 70 sztandarów wszystkich narodów, których przedstawiciele biorą udział w Festiwalu.

Następnie do zgromadzonych na stadionie uczestników defilady przemówią: Prezydent Republiki Węgierskiej Szakasits, sekretarz gen. ŚFMD Guy de Boisson, sekretarz gen. Międzynarodowego Zw. Studentów — Grohman oraz przewodniczący Zw. Młodzieży Węgierskiej — Non. Po przemówieniach zostanie wypuszczonych ze stadionu 1.000 gołębi, symbolizujących pokojowe dążenia młodzieży całego świata.

Uroczystości inauguracyjne zakończą się spotkaniem dwóch najlepszych zespołów piłkarskich Węgier. Wieczorem w pięciu różnych punktach Budapesztu odbędą się zabawy okolicznościowe.

W poniedziałek, 15 bm. nastąpi otwarcie wystawy, obrazującej życie i walkę młodzieży całego świata. Delegacje, biorące udział w Festiwalu, dostarczyły na wystawę bogate materiały.

Komunikat

W dniu 8 i 9 bm. starostowie i prezydenci miast wezwali proboszczów lub wikariuszy w celu zaznajomienia ich z treścią dekretu „o ochronie wolności sumienia i wyznania".

Na wezwanie przybyło 5428 księży, którzy zaznajomili się z dekretem i z wynikającymi z niego konsekwencjami i częstokroć samorzutnie solidaryzowali się z jego założeniami.

Z ogólnej liczby wezwanych w całym kraju 62 księży uchyliło się od przybycia, lecz po wezwaniu ich do prokuratorów sądów okręgowych i wskazaniu konsekwencji prawnych niestawiennictwa na wezwanie władz, księża oświadczyli, że zgłoszą się do starostów celem zadośćuczynienia uprzednio otrzymanemu wezwaniu.

Księża, którzy nie przybyli z przyczyn usprawiedliwionych, zgłoszą się do starosty we właściwym terminie. (PAP)

Prognoza pogody

Zachmurzenie zmienne, w południowej i wschodniej części kraju duże z miejscowymi i przelotnymi deszczami i skłonnością do burz. W dzielnicach północno-zachodnich i północnych większe przejaśnienia.

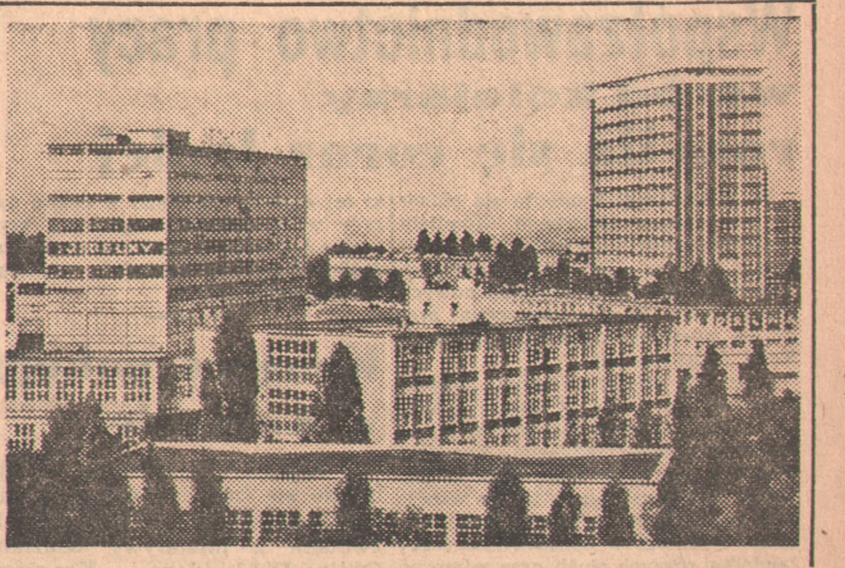
Z ostatniej chwili

WEDLE doniesień z Nowego Jorku, Rada Gospod.-Społeczna ONZ odrzuciła rezolucję ŚFZZ w sprawie zlikwidowania bezrobocia (patrz artykuł na str. 2).

Za przyjęciem rezolucji w całości głosowali delegaci ZSRR, Białorusi i Polski. Delegat Indii wstrzymał się od głosowania. Przeciwko przyjęciu rezolucji głosowało 13 delegacji z przedstawicielami Stanów Zjedn., Anglii i Francji na czele.

Dziś wybory w Niemczech zachodnich

DZIŚ odbywają się w Niemczech zachodnich wybory do parlamentu związkowego. Do walki stanęły 3 partie: partia socjal-demokratyczna, unia chrześcijańsko-demokratyczna i partia liberalna. Wszystkie trzy partie są w równym stopniu reakcyjne, a idąc ręka w rękę z imperializmem amerykańskim, opowiadają się również za reakcyjną konstytucją z Bonn.



Słynne na całym świecie zakłady fabryczne „Bata" w Gottwaldowie. Patrz artykuł w numerze dzisiejszym, na str. 3.

Obrady Federacji Związków Nauczycielskich

Pierwszy dzień obrad konferencji międzynarodowej federacji związków nauczycielskich zakończył się sprawozdaniem z działalności departamentu oświaty Światowej Federacji Związków Zawodowych, które złożył sekretarz generalny Paul Delanoue.

Oświatowey całego świata — mówił m. in. — żądają od nas jednomyślnej decyzji w sprawie określania warunków, przy których nauczycielstwo będzie mogło w pełni oddawać się swojemu zawodowi. Należy walczyć o normalną płacę nauczycieli, wzorując się na odpowiednim wynagrodzeniu pracowników innych zawodów. Należy walczyć o likwidację dyskryminacji rasowej, o ubezpieczenia, o podniesienie kwalifikacji zawodowych nauczycieli. Do tej walki należy zmobilizować nauczycieli-demokratów. Nauczyciele wszystkich krajów dążą do tego, aby szkoły mogły ogarnąć wszystkie dzieci w wieku szkolnym oraz by młodzież miała możność kształcenia się odpowiadającego powołaniu i upodobaniom.

Więcej szkół, więcej kwalifikowanych nauczycieli oddanych całą duszą sprawie wychowania młodzieży, prawo do kształcenia się na uniwersytetach — oto główne zadania naszej konferencji.

W dniu 13 bm. przemawiał poseł Pokora składając sprawozdanie z działalności ZNP.

Mówca omawia na wstępie spuściznę po rządach sanacyjnych.

Manifest lipcowy PKWN stworzył dopiero perspektywy dostępu do źródeł kultury najszerszych mas ludowych. Równocześnie młodzież robotnicza i chłopska masowo zaczęła się garnąć do źródeł wiedzy.

W Polsce przedwrześniowej młodzież robotnicza i chłopska w szkołach średnich stanowiła zaledwie 13.7 proc. ogółu uczniów, a w szkołach wyższych 1,4 proc. Dziś mamy w szkołach średnich 42,2 proc. młodzieży robotniczej i chłopskiej, a na uczelniach wyższych ponad 49,4 proc.

Nauczycielstwo polskie bierze czynny udział w budowie Polski socjalistycznej nie tylko na szerokim froncie kultury i oświaty, lecz również we wszystkich organach władzy ludowej.

Wielka katastrofa samochodowa w Inowrocławiu

W INOWROCŁAWIU wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa.

W godzinach popołudniowych samochód ciężarowy firmy Hartwig w Inowrocławiu, prowadzony przez kierowcę Pawłowskiego, i wiozący 8 robotników PPB z Dziarnowa do Inowrocławia, wpadł na moście pakoskim na barierę i runął z mostu z wysokości około 10 m na ul. Boczną, przygniatając swoim ciężarem robotnika Leona Lewandowskiego. Przewieziony do szpitala Lewandowski zmarł. Osierocił on żonę i czworo dzieci. Dalsi robotnicy doznali lżejszych obrażeń. (v).

Dzieci polskie porwane przez IRO znajdują się w Bremie

Jak się dowiaduje PAP władzom polskim udało się ustalić miejsce pobytu 150 dzieci polskich porwanych w skandaliczny sposób z Afryki przez IRO. Znajdują się one w obozie przejściowym IRO w Bremie (enklawa amerykańska w strefie brytyjskiej), gdzie oczekują na transport do Kanady.

Władze kontynuują wysiłki w celu niedopuszczenia do wywiezienia ich do Kanady, gdzie IRO zamierza oddać je jako tanią siłę roboczą farmerom kanadyjskim i umożliwienia im powrotu do kraju i połączenia się z rodzinami.

Państwo odbudowuje zabytkowe kościoły

W Zakopanem, w sąsiedztwie grobowca Kasprowicza na harendzie, zakończona została rekonstrukcja zabytkowego kościoła drewnianego, przeniesionego tam z Zakrzowa (pow. Wadowice) gdzie był zupełnie opuszczony i powoli niszczał. Wartościowy ten zabytek budownictwa drewnianego, zabezpieczony został przez woj. konserwatora z subwencji Min. Kultury i Sztuki i wkrótce oddany zostanie do użytkowania dla celów kultu.

W woj. krakowskim państwo subwencjonowało w okresie od 1945 do 1949 r. prace konserwatorskie, przeprowadzone w 45 kościołach.

Przeprowadzone prace miały charakter zabezpieczający kościoły zniszczone lub uszkodzone w okresie działań wojennych, w niektórych zaś wypadkach miały na celu podkreślenie wartości zabytkowych.

Do najważniejszych prac, dokonanych z subwencji urzędowych, należy odnowienie kościoła św. Katarzyny w Krakowie, polichromii Matejki w kościele mariackim oraz ołtarza Wita Stwosza. Ponadto dokonano szeregu prac odkrywczych w kościołach: św. Andrzeja w Krakowie. Cystersów w Mogile, opactwie Benedyktynów w Tyńcu i in.

Wywiad z wicemin. Domańskim

Wyprodukujemy 735.000 ton cukru dzięki wyższym plonom

WICEMIN. przemysłu rolnego i spożywczego J. Domański udzielił wywiadu na temat przewidywanych wyników naszej gospodarki cukrowniczej w 1949 r.

Zarówno dobrze zapowiadające się plony jak i przygotowania przemysłu cukrowniczego do kampanii — oświadczył wicemin. Domański — wskazują na większe osiągnięcia produkcyjne w tym roku, aniżeli dotychczas przewidywano. Należy przy tym podkreślić, że wzrastająca z roku na rok kontraktacja cukru, a w związku z tym i produkcja buraków wpływa bardzo korzystnie na intensyfikację i rozwój gospodarki rolnej.

Przeciętna plonów buraków w tym roku jest przewidywana na 200 q z 1 ha. W roku 1948 przeciętny zbiór wyniósł 189 q, co dało w ogólnym zbiorze ponad 42 miliony q buraków. W roku bieżącym wzrósł również areał uprawny do około 250 tys. ha, co przy przewidywanych zbiorach z 1 ha da nam około 50 milionów q buraków.

Przy przewidywanej cukrowości buraka osiągniemy około 735.000 ton cukru, co w stosunku do produkcji w 1948 r. stanowić będzie wzrost o 112.000 ton, czyli o 18 proc.

Jutro
w poniedziałek (święto)
IKP ukaże się
rano normalnie

Wyrok w procesie księdza Gurgacza

Rejonowy Sąd Wojskowy w Krakowie ogłosił w sobotę wieczorem wyroki skazujące ks. Gurgacza, Michała Żaka, St. Szajno oraz St. Balickiego na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia, zaś Nowakowskiego na 15 lat więzienia, a A. Legutkę na 10 lat więzienia.

Odczytując, przy szczelnie wypełnionej publicznością sali, umotywowanie wyroku — przewodniczący — Stasica oświadczył, iż przewód sądowy udowodnił wszystkie zarzuty aktu oskarżenia z wyjątkiem napadu na milicjanta, czego nie dokonał St. Szajno.

Sąd stanął na stanowisku, że oks. ks. Gurgacz z całą premedytacją dopuścił się zarzucanych mu czynów, a to, że pomimo przyznania się do popełnionych przestępstw — oskarżony nie poczuwa się do winy świadczy o jego cyniźmie moralnym i zdecydowanie wrogim nastawieniu do państwa ludowego.

Odnośnie osk. Żaka okoliczności sprawy pozwalają przyjąć, że biorąc udział wraz z innymi w napadach rabunkowych kierował się on wyłącznie niskimi pobudkami.

Po szczegółowej analizie kwalifikacji prawnej przestępczych czynów oskarżonych, umotywowanie wyroku stwierdza, że przy wymiarze kary sąd wziął pod uwagę, iż wszyscy oskarżeni godzili w podstawy ustroju państwa ludowego.

Jako okoliczność szczególnie obciążającą sąd poczytał ks. Gurgaczowi nadużycie autorytetu religii dla celów zbrodniczych, zaś St. Szajno — ponowne wstąpienie do bandy po skorzystaniu w r. 1947 z dobrodziejstw amnestii.

Studenci polscy wyjechali na praktykę do Czechosłowacji

DO CZECHOSŁOWACJI wyjechała 45-osobowa grupa studentów, uczących się na wydziałach rolnych, weterynaryjnych, ogrodniczych i mleczarskich Uniwersytetu Warszawskiego, Szkoły Głównej Gospod. Wiejskiego oraz Wyższych Szkół Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi i w Cieszynie.

Studenci odbędą w czechosłowackich zakładach naukowych 5-tygodniową praktykę wakacyjną. (PAP).

Dzięki Światowej Federacji Związków Zawodowych

walka z bezrobociem przybierze realne formy

Doniosła rezolucja ŚFZZ w Radzie Gospodarczo-Społecznej

NA SKUTEK interwencji Światowej Federacji Związków Zawodowych, do porządku dziennego IX sesji Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ włączona została sprawa bezrobocia i pełnego zatrudnienia. W związku z tym ŚFZZ przedłożyła Radzie rezolucję, która wskazując na wzrastające rozmiary bezrobocia w szeregu krajów, podkreśla konieczność dokładnego rozważenia tego problemu i podjęcia konkretnych, realnych kroków w celu zlikwidowania tego zjawiska.

Rezolucja stwierdza m. in. że bezrobocie jest zjawiskiem ściśle związanym z ustrojem kapitalistycznymi i z kryzysami, nieuniknionymi w tym ustroju.

Mimo iż Karta ONZ przewiduje, że Narody Zjednoczone będą dążyły do podniesienia stopy życiowej, zapewnienia pełnego zatrudnienia i postępu w zakresie gospodarczym i społecznym, Rada Gospodarczo-Społeczna i jej komisje, rozpatrujące już od dłuższego czasu te zagadnienia, nie opracowały dotychczas programu. konkretnych, praktycznych środków, które powinny być zastosowane w celu spowodowania zmian na lepsze w tej dziedzinie. Dlatego też Rada Gospod.-Społeczna winna powziąć obecnie decyzję w sprawie zwalczania klęski bezrobocia i podniesienia dobrobytu mas pracujących.

Rządy powinny wziąć na siebie całkowitą odpowiedzialność za zapewnienie możliwości odpowiedniej pracy i odpowiednich płac. dla wszystkich robotników, niezależnie od płci. Inwestycje kapitałów powinny być dokonywane zgodnie z interesami społeczeństwa. Polityka finansowa i podatkowa powinna zabezpieczyć wysoki poziom komsumpcji robotników, którzy stanowią większość konsumentów.

Dokładne badanie sytuacji w krajach kapitalistycznych wykazuje, iż w niektórych krajach należących do ONZ mamy do czynienia z poważnymi odstępstwami od zasad ustalonych w tej dziedzinie przez Kartę ONZ. Główne przyczyny wzrostu bezrobocia leżą w zubożeniu klasy robotniczej, w polityce monopoli kapitalistycznych, w podporządkowaniu gospodarki i polityki krajów kapitalistycznych trustom i monopolom USA, oraz w powstrzymywaniu swobodnego rozwoju gospodarczego krajów kolonialnych i półkolonialnych i w wojnach prowadzonych przez kraje imperialistyczne przeciw narodom walczącym o swe wyzwolenie.

W celu zmiany obecnego stanu rzeczy i zlikwidowania bezrobocia, Światowa Federacja Związków Zaw. proponuje natychmiastowe podjęcie realnych kroków, które zapewniłyby rozszerzenie systemu ubezpieczeń na wypadek bezrobocia, zwiększenie zdolności konsumpcyjnej mas pracujących przez podwyżkę płac i zniżkę cen, zmniejszenie dochodów trustów i monopoli, wprowadzenie demokratycznego systemu podatkowego, zmniejszenie ilości godzin pracy i jej nasilenia w koloniach i półkoloniach, zmechanizowanie rolnictwa, kontrolę inwestycji cen i rynków przez czynnik społeczny, redukcję wydatków na zbrojenia i umożliwienie wolnych stosunków handlowych między wszystkimi państwami na zasadach równości i wzajemnego poszanowania niezależności narodowej. (w).

Prowokacje na granicy bułgarskiej

DO SEKRETARIATU ONZ wpłynęło pismo premiera i min. spraw zagranicznych Bułgarii — Kolarowa stwierdzające, że wojska greckiego rządu monarcho-faszystowskiego ostrzeliwały z dział artyleryjskich terytorium bułgarskie, zaś 4 bm. strzeliły z miotacza min w kierunku terytorium bułgarskiego.

Francuzi przyznają gestapowcom prawo wyborcze

WE FRANCUSKIEJ strefie okupacyjnej czynne i bierne prawo wyborcze przyznane zostało wszystkim b. hitlerowcom, nie zaliczonym do grupy głównych winowajców. W praktyce oznacza to, iż poza kilkuset osobami, wszyscy inni b. członkowie NSDAP, SS, Gestapo itp. mogą nie tylko głosować, lecz również i kandydować do parlamentu związkowego i Landtagów. (PAP).

Współzawodnictwo pracy wśród kolejarzy rozwija się coraz lepiej

W WARSZAWIE odbyło się plenarne posiedzenie Głównego Komitetu Współzawodnictwa Pracy przy Zarządzie Głównym Zw. Zaw. Kolejarzy. Tematem obrad były projekty nowych regulaminów współzawodnictwa pracy dla poszczególnych służb Polskich Kolei Państwowych.

Aktualny referat na temat „Współzawodnictwo pracy w ocenie II/VIII Kongresu Związków Zawodowych" — wygłosił przew. Głównego Komitetu Współzawodnictwa Pracy ZZK p. Popielas. Stwierdził on m. in., że współzawodnictwo pracy wśród kolejarzy. mimo trudności w opracowaniu regulaminów różnych służb oraz mimo pewnych usterek — rozwija się coraz lepiej, szczególnie ostanio dając poważne osiągnięcia.

W dalszym ciągu obrad delegaci po szczególnych okręgów współzawodnictwa pracy analizowali projekty regulaminów wszystkich służb PKP. Dzięki tej analizie uzyskano w czasie narady wiele cennych wskazówek krytyczno-fachowych, umożliwiających udoskonalenie regulaminów współzawodnictwa pracy.

Kongres pokoju w Kalkucie

Z KALKUTY donoszą, że odbędzie się tam we wrześniu br. konferencja zwolenników pokoju, zwołana z inicjatywy oddziału Ogólno-Hinduskiego Kongresu Zw. Zawodowych w zachodnim Bengalu.

Ładni „obywatele"...

• „DAILY WORKER podaje, iż rząd Malana przyznał obywatelstwo Unii Południ.-Afrykańskiej przeszło 900 Niemcom, wśród których znajdują się przywódca nazistów w Unii Południowo-Afrykańskiej Hans Herzenkorn, szereg przywódców młodzieży nazistowskiej, oraz wielu innych działaczy nazistowskich.

Bradley szefem połączonych sztabów

Z WASZYNGTONU donoszą, że gen. Bradley mianowany został przewodniczącym połączonych sztabów generalnych amerykańskich sił zbrojnych. Dotychczasowe stanowisko Bradley'a — szefa sztabu armii lądowej USA — objął gen. Collins. (PAP)

Dymisja min. spraw. zagr. Argentyny

Z BUENOS AIRES donoszą, że prezydent Peron przyjął dymisję min. spraw zagranicznych Argentyny dra Bramuglii oraz 3 innych członków rządu. Podobno przyczyną dymisji Bramuglii była różnica poglądów, jaka zarysowała się między nim a ambadorem Argentyny w Waszyngtonie. Nie wyklucza się też, że dymisja ministra nastąpiła pod naciskiem Stanów Zjednoczonych. (PAP)

Mac Arthur wezwany do Waszyngtonu

NA ŁĄCZNYM posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych i wojskowych postanowiono większością głosów wezwać do Waszyngtonu dowódcę amerykańskich wojsk okupacyjnych w Japonii — Mac Arthura a to w celu wysłuchania jego opinii w sprawie programu pomocy wojskowej (PAP)

Dziki pod... obstrzałem

MIN. LEŚNICTWA wydało zarządzenie do wszystkich dyrekcji Lasów Państwowych, regulujące sprawę odstrzału dzików.

Dyrekcje Lasów Państwowych przystąpią niezwłocznie do organizowania obław na dziki, we wszystkich obwodach łowieckich, podlegających ich kompetencjom. Utworzone będą ponadto specjalne ekipy, złożone z doświadczonych myśliwych, którzy zajmą się odstrzałem dzików.

Plan odstrzału dzików przewiduje zmniejszenie ich stanu pogłowia o 75 procent.

NA WIDOWNI POLITYCZNEJ

Dziennik „Prawda" zamieszcza felieton polityczny Zasławskiego pt. „Jak pan Acheson sam siebie wychłostał", w którym Zasławski komentuje opublikowaną niedawno „Białą Księgę" Departamentu Stanu USA o stosunkach Stanów Zjednoczonych z Chinami. Na 1.054 stronach Departament Stanu USA dokonuje publicznego samobiczowania ujawniając dokumenty klęski polityki amerykańskiej w Chinach. Wywody Achesona można pokrótce streścić w jednym zdaniu: „Popełnialiśmy głupstwo za głupstwem, a i w przyszłości będziemy robić głupstwa".

Zachodzące w Departamencie Stanu USA „procesy myślowe" opisuje Acheson w sposób następujący: Stany Zjednoczone miały trzy możliwości, tj. 1) wyprowadzenie wojsk amerykańskich z Chin, 2) wielka interwencja wojskowa dla okazania pomocy Kuomintangowi, i 3) okazanie Kuomintangowi pomocy w zachowaniu władzy na możliwie wielkiej części terytorium chińskiego przez położenie kresu wojnie domowej i kompromis między walczącymi stronami.

Nieubłagana logika życia zatriumfowała nad brakiem logiki w arsenale Achesona — stwierdza Zasławski, gdyż z trzech wyżej wymienionych możliwości w praktyce zwyciężyła możliwość pierwsza, a wojska amerykańskie wraz z wojskami Kuomintangu porzuciły Nankin, Szanghaj i inne miasta chińskie. Polityka Departamentu Stanu USA podzieliła całą hańbę klęski z Kuomintangiem.

Czang - Kai - Szek zaprzepaścił miliardy dolarów amerykańskich — lecz trudno powiedzieć, by miliardy te nie przyniosły żadnego pożytku. Sam Acheson z goryczą, ukrywający mimowolną ironię przyznaje, że większa część broni amerykańskiej, przeznaczona dla Czang - Kaj - Szeka wpadła do rąk chińskiej armii narodowo - wyzwoleńczej wskutek całkowitej nieudolności przywódców kuomintangowskich i braku chęci do walki wśród żołnierzy wojsk Kuomintangu.

Zakończywszy jednak samobiczowanie... Acheson zapowiada: „I na przyszłość tak będziemy postępowali" co oznacza, że Departament Stanu nadal zamierza popierać reakcję chińską.

Skoro Acheson zapowiada, że i nadal będzie popierał reakcję chińską, nie znaczy to nic innego jak to, że imperialistów amerykańskich czekają nowe klęski w Chinach. Niechaj więc Departament Stanu USA „zawczasu" przygotuje nową „Białą Księgę" o fiasku polityki amerykańskiej w Chinach" — konkluduje na zakończenie Zasławski.

Sytuacja gospodarcza Belgii grozi katastrofą

PRASA brukselska donosi o ciężkiej sytuacji gospodarczej Belgii. Kryzys dotknął liczne gałęzie przemysłu, m. in. przemysł węglowy, hutniczy i lekki.

„Drapeau Rouge" podkreśla paradoksalny fakt, że w ramach planu Marshalla wysyła się do Belgii węgiel z Niemiec, mimo że Belgia posiada własne zapasy węgla, przekraczające 3 miliony ton, na które nie znajduje zbytu. Nie lepiej przedstawia się sytuacja w przemyśle hutniczym, gdzie produkcja stale spada. Jeśli w pierwszym półroczu 1949 r. przemysł hutniczy dawał miesięcznie 360,000 ton metalu, to w czerwcu br. produkcja wyniosła zaledwie 285,000 ton. Podczas gdy w lutym br. czynnych było w Belgii 48 wielkich pieców, to w sierpniu pracuje już tylko 35.

Spowodowało to wzrost bezrobocia, spadek stopy życiowej mas pracujących i ich zubożenie. Na 100 ubezpieczonych robotników przypada w chwili obecnej 17 bezrobotnych. W pierwszym tygodniu sierpnia liczba bezrobotnych wzrosła o przeszło 4,000 osób

Franco zabiega o kredyty

AGENCJA Telepress donosi, że w San Sebastiano toczą się tajne rokowania pomiędzy rzeczoznawcami finansowymi USA i Hiszpanii frankistowskiej. Przedmiotem rokowań jest możliwość udzielenia kredytów Hiszpanii frankistowskiej.

Strajk robotników włoskich

W PROWINCJI Savona rozpoczyna się strajk generalny na znak solidarności z robotnikami, którzy w ostatnich dniach zajęli zakłady hutnicze „Inva" w odpowiedzi na ogłoszony przez dyrekcję lokaut.

FELIETON KULTURALNY

Witold Jakóbczyk

Kongres pokoju przed 100 laty w Paryżu

Postępowa myśl od dawna szukała dróg do zapewnienia pokoju światowego. Podejmowano różne utopijne projekty, wychodzące zarówno z kręgów protestanckich sekt szczególnie kwakrów, jak też z kręgów zwolenników wolnego handlu. Krótko przed Wiosną Ludów pojawiły się te hasła wśród kwakrów amerykańskich, a podjęli ją Anglicy, z Ryszardem Cobdenem na czele. Założono zwyczajem ówczesnym stowarzyszenie pod nazwą League of Universal Brotherhood podzielone na dwie odnogi: angielską i amerykańską, liczące po 20 tys. członków

We wrześniu 1848 r. odbył się w Paryżu pierwszy zjazd delegatów tego stowarzyszenia, w celu omówienia projektu stworzenia międzynarodowego trybunału rozjemczego. Z tą inicjatywą zbiegł się projekt przywódcy demokracji niemieckiej Arnolda Rugego, rzucony we Frankfurcie na zgromadzeniu narodowym zwołania kongresu narodów, który by podjął akcję powszechnego rozbrojenia. Nie znamy przebiegu tych obrad, natomiast wiemy, dzięki prasie poznańskiej, o drugim z rzędu kongresie miłośników pokoju w Paryżu w 1849 r.

Rozpoczął się on 22 sierpnia przy udziale 400 delegatów różnych narodów Europy i Ameryki, wśród których przeważali duchowni, literaci, ekonomiści i wolnohandlowcy. Przewodniczył obradom Victor Hugo, wielki pisarz francuski, zastępcami jego byli: kapłan katolicki ks. Deguerry, pastor Cocouerel i Ryszard Cobden.

Trzeba pamiętać, że we Francji rządziła już reakcja, która stłumiła rewolucję 1848 r., a w czerwcu owego 49 r. Izba uchwaliła prawo o sądach wojennych za zakłócenie „bezpieczeństwa państwa, pokoju i porządku". Dlatego też zapewne regulamin kongresu zabraniał dyskusji nad bieżącymi sprawami politycznymi.

Toteż elekwencja francuska święciła triumfy w długich mowach, w których pomijano najdrażliwsze palące sprawy ówczesnej Europy. Przewodniczący ogłosił w długiej mowie powitalnej sprawę pokoju za wielki cel walki przyjaciół ludzkości. Przewidywał, że w przyszłości nie będzie już innych bitew prócz targów handlowych i popisów oświatowych. Wyliczał dalej, że Europa wydała w ciągu ostatnich 32 lat „pokoju" aż 129 miliardów fr. na zbrojenia. I dalej wołał:

„...te 129 miliardów odbierzmy wojnie, a dajmy je pokojowi, dajmy je pracy, oświacie, przemysłowi, handlowi, żegludze, rolnictwu, naukom, sztukom... Odtąd będzie celem polityki wielkiej i polityki prawdziwej pogodzić ze sobą wszystkie narodowości, powrócić jedność historyczną narodów i połączyć ją z oświatą środkiem pokoju, rozprzestrzeniać coraz dalej to braterstwo ludów, być przykładem dla plemion, zostających jeszcze w stanie barbarzyństwa, na miejsce wojny postawić sądy, a na miejsce gwałtu — sprawiedliwość"!

W następnych dniach odbywała się długa dyskusja nad projektem rezolucyj kongresu. Między innymi dr Mahan z Ameryki żądał, aby członkowie projektowanego międzynarodowego trybunału rozjemczego byli wybierani przez powszechne głosowanie narodów, a nie mianowani przez rządy. Prostowano kłamliwą imperialistyczną propagandę, jakoby Francja i Anglia były naturalnymi wrogami. Ks. Cocouerel nawoływał rząd francuski do zapoczątkowania akcji powszechnego rozbrojenia. Robotnik angielski Henryk Vincent przypominał, że samo istnienie armii i kult kobiet dla żołnierzy podtrzymują nastroje wojenne. Sztuczne pomniki chwały wojennej są pomnikami zdobywczego imperializmu i barbarzyńskiej cywilizacji imperialistycznej. Nawoływał kongres, by przystąpił do realnego organizowania pokoju, bo kto nie próbuje, ten niczego nie dokaże.

Jeden z wielu mówców, Murzyn amerykański Wiliam Browne, który przeżywał na własnej skórze nie-

List ze Śląska Cieszyńskiego

WIŚLICA dała początek

Podarunki dawane od serca — Mali goście czechosłowaccy w Polsce i polskie dzieci w Gottwaldowie

Sprawa była nad wyraz prosta. Przed dwoma laty uczniowie i uczennice szkoły powszechnej w Wiślicy zwrócili się za pośrednictwem listu do swych czechosłowackich rówieśników, z propozycją stałej wymiany korespondencji. Akcji tej z polskiej strony patronował kierownik wiślickiej szkoły, nauczyciel Urbańczyk, z czechosłowackiej — nauczyciel Hartman. I tak niemal z dnia na dzień ta przyjaźń rosła, zyskując na sile. Nie organiczała się ona bynajmniej do wymiany uprzejmych słów.

Serdeczny kontakt narastał w okresie, kiedy kraj czechosłowacki nawiedziła klęska posuchy.

Olbrzymie połacie ziemi leżały wyschnięte, wyssane przez żar słoneczny z życiodajnych soków.

Dzieci wiślickie wiedziały o tym, i postanowiły przyjść z doraźną pomocą dzieciom czechosłowackim. Zaczęto przesyłać słoninę, tłuszcze wszelakiego rodzaju, boć dzieci chłopskiej Wiślicy dobrze wiedziały co to znaczy plaga nieurodzaju dla rolnika. Szły paczki indywidualne do Gottwaldowa, szły podarunki dawane od serca, z ciepłymi pozdrowieniami. Jakież było zdziwienie dziatwy wiślickiej skoro w miejsce podziękowań otrzymały paczki z obuwiem.

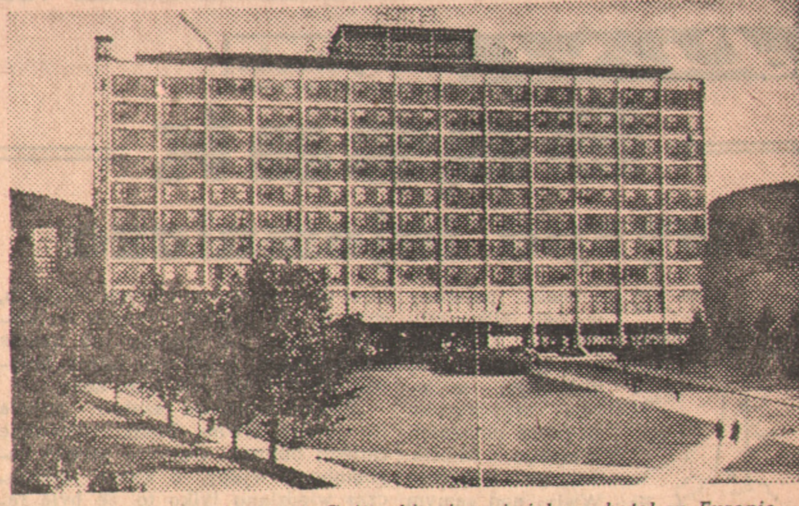
Gottwaldowo (dawniej Zlin) słynie w całym świecie z fabrykacji obuwia, znanego wszędzie pod firmą „Bata". Każdy czechosłowacki uczeń posiadający w Wiślicy polskiego przyjaciela wysłał wzamian za otrzymane podarunki paczkę z butami, z dodatkiem innych rzeczy, niemniej cennych.

Dzieci wiślickie postanowiły zaprosić swoich rówieśników z zagranicy do siebie, do Polski. Poszły odpowiednie listy do władz, które przychylnie potraktowały prośbę małych wiśliczan — i na moście, na rzece Olzie w Cieszynie, doszło do pierwszego spotkanie dzieci Wiślicy z dziećmi Gottwaldowa. Trzy dni bawiły dzieci czechosłowackie w gościnie u swych polskich przyjaciół.

Przykład dany przez dzieci zaczęli naśladować starsi. Oto w Wiślicy powstaje pierwsze w Polsce Wiejskie Koło Tow. Przyjaźni Polsko-Czeskiej. Rozpoczęto akcję informacyjną, ponawiązywano kontakty między Wiślicą a Gottwaldowem, gruntowana dobra wol- · chęcią wzajemnego poznawania się. Dalszym etapem prac, cementujących przyjaźń polsko-czeską na gruncie wiślickim było założenie Koła Młodzieżowego, którego członkami stali się uczniowie i uczennice, którzy po wyjściu ze szkoły zapragnęli nadal utrzymywać zadzierzgnięte z Czechosłowacją nici przyjaźni i współpracy. Wiślicę zaczęli naśladować inni. W pobliskim miasteczku Skoczów miejscowa szkoła nawiązuje kontakt ze szkołą czeską na Morawach w Nowym Jicinie Rośnie zapał i w innych okolicznych wsiach.

Gottwaldowo zaprasza z kolei do siebie wiśliczan i przyjmuje ich w sposób niezwykle serdeczny. Okazuje się, że dr Nondek, przewodniczący pow. rady miasta Gottwaldowo włada poprawną polszczyzną. Udziela gościon objaśnień, poczem mówi ze wzruszeniem — „Dłoń wyciągnięta do nas z cichej wioski Śląska Cieszyńskiego, Wiślicy — tego Śląska, który przez lata całe dzielił nas zamiast łączyć, posiada wartość nie tylko symbolu ale i realnej potrzeby".

Most



„Spolecensky dum" w Gottwaldowie największy hotel w Europie.

List z Brazylii

80 lat osadnictwa polskiego w Ameryce Południowej



Kurytyba, w sierpniu.

Osiemdziesiąt lat mija, jak poczęły się formować osiedla polskie za równikiem. O wstępnym kroku kronika notuje krótko: „W 1869 r. wylądowała w brazylijskiej św. Katarzynie pierwsza gromadka osadników z Polski, przybywająca w poszukiwaniu nowych siedzib. Składało się na nią szesnaście rodzin, pochodzeniem spod nadodrzańskiego Opola".

Taki był początek. Ścieżką wydeptaną przez Ślązaków podążyli z biegiem lat wychodzcy z innych dzielnic kraju, za oceanem zaś skorzystały z napływu trzy sąsiedzkie republiki pospołu z Brazylią, mianowicie Argentyna, Urugwaj i Paragwaj. W drodze przyborów jak i naturalnego rozrostu, skupienia zarównikowe doszły obecnie do siły z górą czterystu tysięcy.

Osadnik polski w Ameryce Poł. jest pionierem, siedliska swoje wygrzebuje po piastowemu spod korzeni odwiecznych puszcz. Pionierowali owi pierwsi, zjeżdżając do Parany nawpół pustej, kiedy się tu dopiero pierwsza droga wozowa budowała. Pionierują wnuki, dziś już 500 km od morza. I długo jeszcze pionierować będą następcy, zanim dotrą do ujścia Iguasu.

Polacy zaprowadzili na wyżynach strefy przyzwrotnikowej uprawę zbóż; z ręki osadniczej Parana otrzymała pług i chleb, których przedtem nie znała. W ślad za pługiem siewców rozwinęła się komunikacja, powstał przemysł, wyrosły miasta. Kraina kolonialna, żyjąca z pasterstwa i herbaty mate eksploatowanej leśnymi sposobami, weszła na szlaki nowoczesnego rozwoju.

Polacy dali Paranie pierwszą książkę szkolną; był nią elementarz polski, bity w Kurytybie (w owych czasach podręczniki brazylijskie importowano aż z Paryża). Szkółki polskie, jakie osadnik utrzymywał własnymi siłami sprawiły, że kolonie zagospodarowane przez Polaków od samego początku nie zaznały analfabetyzmu tej nagminnej choroby, która do dzisiaj toczy Brazylię.

Jak się to stało, że te brzózki i sosenki, wyrwane z nadbałtyckich piasków nie tylko nie zaginęły pod bokiem palm i piniorów, lecz nawet w nowy las się rozrosły? Powiodła się, co prawda także współczesna kolonizacja niemiecka i włoska, lecz Włoch obracał się w kraju pobratymczym, a Niemiec miał za sobą opiekę państwa.

Dwadzieścia lat minęło, nim w piniorowych porębach zabłysły pierwsze ogniki życia społecznego.



Brazylia, jaką osadnik zastał: ransza krajowca — Brazylia, jaką osadnik buduje: domek polskiego kolonisty.

Emigrant — w nowej ziemi, jakby przerażony obcością otoczenia, zagrzebywał się sposobem susła na przydzielonej mu działce puszczy nie śmiejąc wychylić nosa poza opłotek. Wystarczało gdy z sąsiadami spotkał się w sklepiku, na weselu czy może przy kapliczce.

Gdy w 1890 r. uderzyła o wybrzeża Brazylii nowa fala osiedleńcza, tym razem z „królewieckiej gorączki emigracyjnej", nazwa „Nowa Polska", nadana pierścieniowi kolonij naokoło Kurytyby, dla pionierów jedynie symboliczna, poczęła nabierać żywej treści.

W Kurytybie powstaje pierwsze stowarzyszenie osadnicze, Tow. im. Kościuszki. Św. Mateusz otwiera pierwszą polską szkołę za równikiem im. Pułaskiego. Od 1892 r. zaczyna wychodzić tygodnik „Gazeta Polska w Brazylii", macierz naszego czasopisma na całą Amerykę Południową.

Z tych skromnych początków wyrastają następnie jak grzyby po deszczu związki wzajemnej pomocy, biblioteki, teatrzyki w miasteczkach a w koloniach kółka rolnicze, kursy, szkoły, spółdzielnie, gniazda sportowe, bractwa parafialne itd. Emigrant polski odczuwa potrzebę zrzeszania się. Zaczyna doceniać znaczenie organizacji.

Z okresem dyktatury przyszło policyjne zamykanie wszystkich szkółek osadniczych. Dalszy zakaz zniósł towarzystwa i organizacje. Wzrosły prześladowania. Język polski wyrzucono z kościołów, kaplic, zabroniono go na ulicach, nawet w listach. Prasa przestała istnieć. Równocześnie zniesiono parlament a słowo „wolność" — doczekało się skreślenia ze słownika.

Lecz osadnik polski nie załamał się. Nawet w najbardziej niesprzyjających warunkach — potrafił wytrwać.

Paweł Nikodem.

Mały felieton

„Artyści"



Rozmawiałem niedawno z pewnym cudzoziemcem.

— Panie — powiedział — ci Polacy to strasznie cierpliwy naród. Po prostu anioły!

Zdziwiłem się nieco i poprosiłem o wyjaśnienie.

— Ano — ciągnął — byłem ostatnio na kilku imprezach artystycznych. Występowali „znani artyści scen warszawskich". Madonna! Gdyby tacy artyści pokazali się u nas, publiczność wygwizdałaby ich i obrzuciła zgniłymi jajami!

Wróciłem do domu i długo analizowałem ową ciekawą opinię. Musiałem przyznać cudzoziemcowi rację.

Rzeczywiście skandal. W sezonie letnim rozpoczyna się inwazja rozmaitych trup i trupów artystycznych na prowincję. Dawno zblakłe gwiazdy, ochrypli śpiewacy, litości godni tancerze, żałobni humoryści, różnorodne pudła i antyczne gruchoty, czując pustkę w kieszeni, łączą się w ponure grupy i rozpoczynają tournée po kraju. Jadą obojętnie dokąd. Do Gorzowa, Kłaja, Kaczego Dołu czy Pipidówki. Wszędzie tam, gdzie są cierpliwi ludzie. Wydzierżawiają remizę straży pożarnej lub jakąś szopę, rozlepiają kilka plakatów, głoszących że w danym mieście „wystąpi gościnnie słynny zespół artystów stołecznych", ofiarują miejscowym liderom parę gratisowych biletów i... kurtyna idzie w górę. Sala zazwyczaj pełna. Nic dziwnego. Ludzie są naiwni. Naiwnie wierzą plakatom. Na scenie tymczasem zaczynają dziać się ponure rzeczy. Zwiędła, jaskrawo wymalowana piękność zawodzi głosem kota ciągniętego za ogon i to się nazywa „sentymentalne tango — „Dlaczego mnie nie kochasz", w wykonaniu p. Angeliki Balon, światowej sławy śpiewaczki". Potem jakiś człeczyna podryguje konwulsyjnie w takt rozstrojonego fortepianu, a chociaż każdy wie, że ma do czynienia z facetem cierpiącym na chorobę św. Wita, wypomadowany konferansjer usiłuje wmówić publiczności, że to „znany baletmistrz Józio Bugiwugi w szampańskim walcu z przytupem". Jeszcze później zarośnięty typ w brudnym kołnierzyku opowie kilka kalendarzowych, brodatych kawałów, a dama w czarnej, wciętej sukni zapiszczy kilka dwuznacznych kupletów, sprawiając, że kilka panien pokraśnieje ze wstydu i wszystkie szczury uciekną z remizy. Wreszcie ku zadowoleniu przerażonego audytorium, żałosny występ dobiegnie końca. Głęboko wstrząśnięta publiczność rozejdzie się do domów. „Artyści" obliczą forsę i pójdą na wódkę.

Następnego dnia pojadą „uszczęśliwiać" inne miasto.

Historia powtórzy się z detalami. Śpiewaczka tylko będzie miała jeszcze bardziej ochrypły głos i kołnierzyk konferansjera będzie brudniejszy. A publiczność musi cierpieć w milczeniu. Nikt nie wystąpi w jej obronie. Nikt nie wytłumaczy „artystom", że wszystko ma swoje granice. Cierpliwość ludzka i staropolska gościnność także. Nikt nie zaprotestuje przeciwko letnim wędrówkom starych pudeł, szerzących w kraju bzdurę i pseudo-artystyczną tandetę.

Niech więc to zrobi maltretowana publiczność. Niech nie przyjeżdżają więcej!

Nie chcemy bowiem patałachów, lecz niecierpliwie czekamy na artystów z prawdziwego zdarzenia, którzy powołani są do tego, by ożywić kulturalnie zaniedbane regiony i wnieść w nie ··owne pozytywne, budujące wartości.

Jur.

---

wolnictwo amerykańskie, wołał, że pokój może nastąpić tylko wtedy, gdy wszyscy ludzie będą wolni!

Francuski ekonomista i dziennikarz, Emil Girardin, wyliczał, jakie ogromne straty poniosła Europa w ciągu wieków wojen nowożytnych. Wzywał Francję do ograniczenia zbrojeń, za przykładem Anglii i Ameryki, które zawdzięczają swój dobrobyt małym wydatkom na zbrojenia.

Armia nie jest potrzebna, bo gdy nie będzie armii, to nie będzie ani wojen ani rewolucyj, bo lud nie będzie uciskany podatkami. Popierał jego wywody angielski zwolennik wolnego handlu, Cobden, krytykując angielsko-francuski wyścig zbrojeń morskich. Rządom to wszystko jedno — wołał wśród śmiechu zebranych — ale nam, podatnikom, to nie wszystko jedno! Krytykował dalej megalomanię imperialistycznych podżegaczy wojennych, którzy wyśmiewają pacyfistyczną propagandę utopistów i marzycieli.

W imieniu pacyfistów i demokratów niemieckich przemawiał Fryderyk Bodenstedt z Berlina, przyrzekając w ich imieniu, że będą bronili idei pokoju. Dalej przemawiał ks. Deguerry, który roztoczył przed zebranymi wizję przyszłego świata, owładniętego pokojem.

> *„Wzamian tych łuków triumfalnych, przypominających morderczе bitwy, zobaczymy zakłady, poświęcone pracy i przemysłowi, znikną posągi bohaterów wojennych, a oglądać będziemy posągi mężów, co najwięcej umiłowali ludzkość i najwięcej dla niej zrobili dobrego..."*

Dalej wystąpił Francuz Bouvet, krytykując organizatorów kongresu za zakaz poruszania spraw politycznych. A przecież właśnie lud paryski wstrząśnięty jest wiadomością o poskromieniu powstania węgierskiego przez cara Mikołaja. Nie może być mowy o pokoju, wołał Bouvet, póki są ludy uciśnione, bo ujarzmieni nie złożą broni. Aby wolność triumfowała, trzeba uszanować prawa narodów!

Dzielny Francuz uratował honor kongresu, który po powodzi słów i gestów długiej dyskusji uchwalił 24 sierpnia deklarację kongresową, tak charakterystyczną w swej treści i w niedomówieniach, że warto ją tu przytoczyć:

1. Tylko pokój zabezpieczyć może wszelkie moralne i materialne interesy ludów, stąd jest obowiązkiem rządów, aby punkta sporów, jakie między ludami zachodzić mogą, oddali pod sąd mężów, do tego powołanych i aby poddały się pod ich wyroki.

2. Trzeba zwrócić uwagę rządów na konieczność powszechnego i równoczesnego rozbrojenia krajów, aby zmniejszyć ludom ciężary podatków i znieść między nimi przyczynę ciągłego niepokoju i drażnienia.

3. Kongres poleca wszystkim przyjaciołom pokoju, aby, wpływając na opinię publiczną w swoich krajach, przyłożyli się do utworzenia kongresu narodów, któryby się zajął ułożeniem praw międzynarodowych i utworzeniem najwyższego trybunału, któryby rozstrzygał wszystkie sprawy, tyczące się praw i obowiązków narodów względem siebie.

4. Kongres potępia pożyczki i podatki przeznaczone na utrzymanie wojen, mających albo ambicję rządów, albo zdobycz, na celu.

5. Kongres poleca każdemu z członków pracować nad tym w ojczyźnie swojej, czy to drogą wychowania czy innymi środkami, aby ustały przesądy polityczne i zawiści narodowe, które tylekroć były przyczyną krwawych wojen.

6. Kongres udaje się z tym samym wnioskiem do wszystkich księży i kapłanów, jako z urzędu powołanych nauczycieli do rozsiewania zgody i pokoju między ludem i do wszystkich organów prasy, co tak potężnie działa na rozwijanie się postępu cywilizacji.

7. Kongres pragnie, aby komunikacje między narodami były ułatwione, reformy poczty rozszerzone, zaprowadzone wszędzie te same wagi i miary, aby się rozmnożyły stowarzyszenia wiecznego pokoju, będące ze sobą i z centralnym komitetem w stosunkach.

8. Biuro kongresowe wystosuje manifest do wszystkich narodów, poda cel i czynności swoje do wiadomości wszystkich rządów, a oryginał złoży w ręce prezydenta republiki francuskiej.

Jak widać, brak w tej deklaracji zarówno protestu przeciw uciskowi klasowemu, jak i przeciw uciskowi narodów podbitych. Hugo i jego adherenci wolnohandlowi nie troszczyli się o te sprawy.

Mimo te poważne niedomagania, kongres przed stu laty był krokiem naprzód w walce o postęp i pokój, przypominającym w niejednym swego następcę z bieżącego roku.

Listy z Wybrzeża

Bąsak — wyspa tajemnicza



Bąsak położony w odl. kilkunastu km. od Gdańska, był przed wojną ulubionym miejscem wypoczynku możnych obywateli Wolnego Miasta. Tu, w dorzeczu Wisły, nad samym brzegiem morza, wśród suchych lasów sosnowych, rozsiadły się piękne wille, eleganckie pensjonaty i pałacyki, w których spędzali urlop gdańscy „patrycjusze". Tu miał swą letnią siedzibę Albert Forster.

W końcowym etapie wojny runęła świetność Bąsaku. Cofały się tamtędy olbrzymie kolumny wojska niemieckiego, spychanego ku morzu silnymi uderzeniami jednostek radziecko-polskich. W chwili, gdy na Bąsaku znajdowały się wielkie ilości niemieckich wojsk zmotoryzowanych, wyspa została otoczona przez Armię Czerwoną. Jedyną drogą wycofania dla zamkniętych w kotle Niemców, było morze. Rozpoczęła się paniczna ewakuacja. Radzieckie lotnictwo nieustannie atakowało tereny kotła, bombardując niemieckie kolumny. W sukurs lotnictwu przyszła bijąca bez przerwy artyleria. Nad cichą wyspą rozpętało się prawdziwe piekło. Wreszcie dowódca niemiecki skapitulował. Niemcy w długich jenieckich kolumnach opuścili wyspę, zostawiając na niej gigantyczne cmentarzysko samochodów, czołgów i sprzętu wojennego.

Potem nastąpił słynny okres „wielkiego szabru". Na skraju dróg, w lasach, na polach, ulicach i łąkach stały tysiące pozostawionych przez Niemców aut, wozów i motocykli. Znaczna ich część była w pierwszorzędnym stanie, brakowało tylko benzyny. Dużo maszyn po drobnym remoncie nadawało się do użytku, a w każdym, najbardziej nawet uszkodzonym samochodzie, znajdowały się niczem niezabezpieczone cenne przedmioty, jak zegary, silniki, opony lub części zapasowe. Do Bąsaku poczęły ściągać chmary węszących dobrą okazję kombinatorów. Poważną przeszkodą był utrudniony dojazd, gdyż do niedawna jeszcze wyspę łączył ze światem tylko stary, zdezelowany prom, lecz perspektywa złotych interesów wyposażyła ludzi w energię łamiącą wszelkie zapory. Interes naprawdę był dobry. Np. przyjeżdżał na Bąsak facet, posiadający samochód ciężarowy, trochę części zapasowych, kilka lin i dwóch mechaników. Rozbijał obozowisko w leśnych ostępach, spędzał tam tydzień i wracał do stolicy. Jechał już dwoma lub trzema samochodami, z których każdy holował przyczepkę, lub inne auto.

„Epoka wielkiego szabru" minęła już jednak dawno. Bąsak całkowicie zmienił oblicze. Odkryto piękno zapomnianej wyspy, o której dotychczas wiedziano tylko to, że była rajem dla szabrowników. Mimo to, dla wielu mieszkańców Wybrzeża, Bąsak pozostał tajemniczą wyspą nudystów, ogromnym polem minowym, miastem podziemnych bunkrów, lub nawet.. siedzibą „wilkołaków".

Kilometrami ciągną się pod ziemią betonowe bunkry, w których znaleźć jeszcze można zwłoki niemieckich żołnierzy; wejścia do lasu strzegą miny; między drzewami wala się pordzewiała broń; groźnie spoglądają w niebo lufy zamilkłych dział. Naprawdę tajemnicza i trochę niesamowita wyspa.

Ludzi niewiele. Naogół rolnicy i rybacy. Latem sporo wczasowiczów, których liczba zwiększa si- z każdym sezonem. Warunki wspaniałe. Żywiczne lasy, piasek morze. Cisza. Zupełna swoboda

To jednak wczasowiczów nie odstrasza. W pięknych pałacykach mieszczą się domy wypoczynkowe a w lasach obozy i kolonie. Nad morzem osiedla się coraz więcej rybaków. Usprawniono komunikację. Bąsak przestaje być zapomnianą wyspą.

O jego bujnej przeszłości mówią tylko wraki czołgów, zasieki z kolczastych drutów i ruiny rozbitych domów. Symbolem zachodzących tu przemian może być luksusowy pałacyk Forstera, w którym mieści się obecnie wspaniale urządzony ośrodek wypoczynkowy Zw. Zaw.

Niepoprawni ludzie twierdzą jednak uparcie, że na Bąsaku jeszcze można odnaleźć ogromne skarby, schowane przez cofających się Niemców. Mówią, że w którymś z podziemnych bunkrów kryje się cały skarbiec W. M. Gdańska!

Fałszywe, niepotrzebne plotki. Nic podobnego. Takich skarbów na Bąsaku nie ma. Są inne. Bursztyny, zdrowe powietrze, las i morze. To jest bogactwo „tajemniczej wyspy", która była miejscem odpoczynku hitlerowców, cmentarzyskiem wyborowych dywizji Wehrmachtu i rajem szabrowników, a obecnie stała się wymarzonym terenem letniego odpoczynku ludzi pracy. List ten kończę apelem do właściwych władz o otworzenie większej ilości domów wypoczynkowych. Warto to uczynić! Jot

NA MAZURSKIM SZLAKU (3)

Z namiotem i kajakiem na krajoznawczej wędrówce

Namiot. Dwie brezentowe płachty, linki, kilka „śledzi" — i już jest przenośne mieszkanie. Można z tym wspaniałym wynalazkiem robić cudowne podróże krajoznawcze. Czasem nie potrzeba do tego nic więcej prócz plecaka, czasem przyda się jeszcze trochę dykty, przykrojonej na formę kajaka. Oczywiście musi być jeszcze wtedy i woda. A gdzież ma być woda, jak nie na mazurskim pojezierzu? Od Węgorzewa poprzez potężny kompleks jezior Mamry, Dargiejny, Kisajno, Niegocińskie, Jagodne, Tałty, Bełdańskie, Nidzkie można zjechać aż do Pisy i tą rzeką dalej do Narwi i Wisłą aż do morza. Jeśli się ma mniej czasu, można wyjechać z Giżycka i skończyć wyprawę gdzieś na Pisie. Ale najlepiej wyjechać z Mikołajek i włóczyć się po jeziorach uroczo położonych w Puszczy Piskiej.

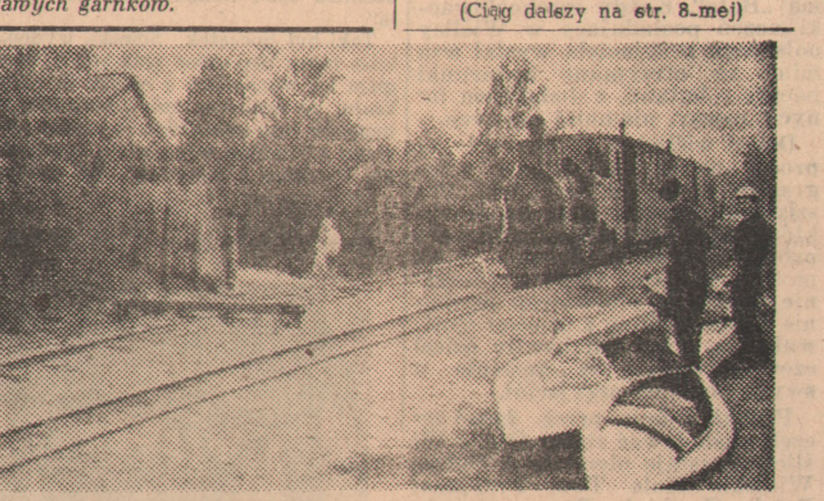
* * *

Coraz więcej widać kajaków na wodach jezior mazurskich. Coraz więcej namiotów można zauważyć na skraju puszczy. Pod Giżyckiem rozłożył się wielki ośrodek żeglarski GUKF, pod Mikołajkami ośrodek żeglarski AZS. Tu i ówdzie napotyka się duże obozy harcerskie Młoda Rzeczpospolita bierze w okresie wakacyjnym w swoje władanie piękne tereny turystyczne Mazur. Okrzykiem kajakowców: „W dal" — pozdrawiają się wędrowni wodniacy. Jest ich już sporo. Jadą w pojedynkę, grupami mniejszymi i większymi. W tym roku pojawili się na mazurskich jeziorach pierwsi wczasowicze kajakowi, s--dzający na wodzie zorganizowane przez FWP wczasy. Czasy, w których mówiono o tych terenach, że są „dzikie" — należą już do dawnej przeszłości. Dzisiaj już podczas wędrówki można się zaopatrzyć w Węgorzewie, Giżycku, Mikołajkach, Rucianach, Piszu we wszystko: w konserwy, chleb, w spirytus do palenia .

* * *

Tałty. Wielka wieś rybacka nad jeziorem o tej samej nazwie. Mieszkają tu prawie wyłącznie Mazurzy. Jest tu spółdzielnia rybacka, są tu wędzarnie. Ziemia dobrze zagospodarowana. Rychłym rankiem słonecznego dnia, pośród dojrzałych zbóż prowadzi nas ścieżką polną mały Mazur. Nazywa się Werner Cesarczyk. Prowadzimy przyjacielską pogawędkę. Werner chodził jeszcze do niemieckiej szkoły i na pewno uczyli go nienawidzieć Polskę. Tymczasem opowiadanie jego w najczystszym polskim języku tchnie taką naturalną swojskością, że budzi się w nas, jak nagłe odkrycie, świadomość bliskiej łączności. Krewieństwa nie tylko języka. Krewieństwa serc. Nasz mały przyjaciel Werner Cesar-

(Ciąg dalszy na str. 8-mej)



Z Ptaków zabrała kajaki wąskotorowa kolejka

W krzywym zwierciadle

Rolnicy z pewnej wsi w pow. morskim mieli pretensje do elektrowni, która według umowy melioracyjnej miała nawadniać ich łąki. Tymczasem na łąkach było sucho, jak na Saharze. Rolnicy czekali cierpliwie, wreszcie doszli do wniosku, że elektrownia nie dotrzymuje umowy i złożyli skargę u właściwych władz. Sprawa stała się głośna. Rozpatrywały ją komisje, badali eksperci. Elektrownia nie poczuwała się do winy. Po długich pertraktacjach przeprowadzono oględziny wysychających łąk i... pękła „bomba". Okazało się, że elektrownia przez cały czas kierowała wodę na łąki, ale kanały, którymi winni opiekować się rolnicy, były tak zanieczyszczone, że ani kropla wody nie zdołała przez nie przepłynąć. Elektrownia została więc całkowicie zrehabilitowana, lecz jak się czują kłótliwi a niedbali rolnicy?

*

Pola uprawne w Szwajcarii Kaszubskiej odwiedzane są stale przez stada żarłocznych dzików. Wieśniacy, nie posiadając broni palnej, ograniczają się do obrony biernej, wyglądającej bardzo osobliwie. W miejscach najchętniej przez dziki odwiedzanych, ustawili prowizoryczne strażnice, zaopatrzone w puste butelki, dziurawe garnki i stare puszki. Nocą, posterunek taki zajmuje rolnik i gdy czworonożni amatorzy cudzych kartofli ukażą się na horyzoncie, rozpoczyna piekielny hałas, waląc w cały arsenał starych rupieci. Początkowo dziki uciekały w popłochu, z czasem jednak przywykły do tych koncertów... Chłop wali i krzyczy, a dziki z filozoficznym spokojem niszczą pole. Widać z tego, że jedna dobra fuzja więcej znaczy, niż 20 pustych butelek i dziurawych garnków.

Portier KLUBU MAŃKUTÓW

TADEUSZ KRASZEWSKI

22

— Człowieku! Myślałem, że umarłeś, albo że cię wykradła jaka szajka — witał go wesoło Żylasty, wchodząc do przedpokoju.

— Któraż to godzina? — jęczącym głosem spytał Gulden. — Wydaje mi się, że przed kilku minutami usnąłem.

— Dziesiąta, bracie! Biały dzień! Umówiliśmy się, że przyjdę cię obudzić. Czas wstawać!

— Wchodź do pokoju! Muszę lecieć, bo telefon się urywa.

Podniósł słuchawkę.

— Międzymiastowa! Prosi Kunowo!

— Kunowo? Słucham! Hallo!

— Kunowo? — wykrzyknął Żylasty i zbliżył się szybko do Guldena. — Pozwolisz, że będę słuchał przez zapasową słuchawkę?

Gulden skinął głową na znak zgody, nie przerywając wykrzykiwania do słuchawki:

— Hallo! Tak! Słucham! Tak jest! Czekam przy telefonie. Tu Gulden. Hallo! Słucham!

Wreszcie po drugiej stronie drutu odezwał się zniekształcony przez odległość, ale miły dla ucha głos Elżuni Liczyńskiej.

— Przepraszam, że pana napastuję, ale nie wiem, co robić. Udaję się do pana po radę. Jestem zrozpaczona.

— Ale co się stało, panno Elżuniu?

— Wykradziono mi papiery Stefana.

— Wy-kra-dzio-no?

— Tak. Pan mówił, żeby w razie potrzeby zwracać się do pana... Bardzo przepraszam.

Żylasty odłożył szybko swą słuchawkę.

— Natychmiast niech tutaj przyjeżdża! — ostrym tonem powiedział do Guldena.

Zanim ten zdążył powtórzyć to polecenie Elżuni, Żylasty schwycił z biurka książkę z rozkładem jazdy kolejowej, odszukał odpowiednią tabelę i znalazł w niej najbliższy pociąg.

— Za trzydzieści sześć minut ma pociąg — udzielał instrukcji Guldenowi, a ten powtarzał je natychmiast do słuchawki. — Może nie zabierać żadnego bagażu Byle pieniądze na bilet w tę stronę. Resztą my się już zajmiemy. Spotkamy się na peronie przy pociągu. Koniec Dość gadania. Niech się spieszy na pociąg.

— Trzydzieści pięć minut. Myślisz, że zdąży? — zapytał, gdy Gulden odłożył słuchawkę.

— Powinna! Do dworca z poczty jest piętnaście minut pieszo. Może jeszcze wstąpić po drodze do domu, jeśli nie ma przy sobie pieniędzy. Zresztą powiedziała, że przyjedzie.

Usiedli obaj w fotelach.

— Więc jednak papiery wykradziono! To dopiero awantura! — pierwszy przerwał krótkie milczenie Żylasty.

— Że ja też nie zażądałem od niej wczoraj aby mi je dała na przechowanie — wyrzucał sobie Gulden.

— „Szkoda łez nad rozlanym mlekiem, i tak było w nim za dużo wody!" — zacytował Żylasty aforyzm z „Roxy".

— Czy myślisz, że to Mazurek? — zapytał Gulden

— Czy myślisz, że jestem jasnowidzem? — pytaniem na pytanie odpowiedział Żylasty. — Weź się lepiej do ubierania. Obawiam się, że będziemy mieli ruchliwy i emocjonujący dzień.

— Jeszcze niedawno uskarżałem się na monotonię życia. Od czasu wizyty Stefana Liczyńskiego nie mogę powiedzieć, abym miał czas na nudzenie się — zauważył Gulden.

Powędrował do łazienki, a gdy wrócił po piętnastu minutach do gabinetu był już umyty, ogolony i ubrany w nowy szary garnitur w dyskretną kratkę.

— Phi, phi! Co za elegant! — mruknął, oglądając go krytycznie Żylasty. — Zgaduję, że postanowiłeś oczarować Gwiżdża. Bo właśnie zamówiłem telefonicznie wizytę u niego na jedenastą.

— Mylisz się! Chciałem oczarować kelnera z Wielkopolanki — Bo mam nadzieję, że pozwolisz mi zjeść najpierw śniadanie — wykpił się żartem Gulden.

Przy śniadaniu ustalili sobie w najważniejszych zarysach plan rozmowy z Gwiżdżem.

Szef biura detektywów czekał już widać na nich, bo sympatyczna panienka wprowadziła ich do niego bez anonsowania.

— Z jakimi wynikami wrócił pan redaktor z Kunowa? — pytaniem rozpoczął Gwiżdż, po wymianie powitalnych uścisków dłoni.

— Ach, właśnie! Byłem tam już wczoraj, bo akurat trafiła mi się okazja jazdy autem. Pomyślałem więc, że nie szkodzi, jeśli pojadę wcześniej, niż zamierzałem.

— Wiem o tym od mego wspólnika, Kwity, który wczoraj przejeżdżał przez Kunowo, w pogoni za niewiernym mężem zazdrosnej żony. To specjalność naszego biura. Innymi sprawami interesujemy się raczej z amatorstwa.

— Toteż zdawało mi się, że go widziałem w Kunowie. Ale przypuszczałem, że to tylko jakieś podobieństwo pochwycił Gulden, zadowolony że Gwiżdż poruszył sam ten temat, który w ten sposób przestaje być tajemniczy i podejrzany. — Ponieważ pan nie wspomniał mi o tym, gdy mówiliśmy o Kunowie...

— Skąd mogłem wiedzieć, dokąd zaprowadzą mego wspólnika losy kłócącego się małżeństwa. Gdybym to przeczuł, oczywiście, można było przez Kwitę załatwić sprawę listownie i pan redaktor nie potrzebowałby się sam fatygować — tłumaczył się dobrodusznie Gwiżdż.

— No, ja nie żałuję tej wizyty — podjął Gulden. — Dowiedziałem się ni mniej, ni więcej tylko, że w Kunowie u rodziców Liczyńskiego znajdują się prawdziwe papiery, dotyczące jego wynalazku.

— To może być nawet niezła kryjówka — wtrącił Gwiżdż. — Ludziom, czyhającym na nie, może wcale nie przyjść do głowy, aby ich tam szukać.

— Niestety! — odparł Gulden — Widocznie wpadli jednak na ten pomysł. Papiery zostały wykradzione!

Mówiąc te słowa, Gulden wpatrywał się uważnie w twarz detektywa. Mimo nieprzeniknionego jej wyrazu, przez moment przeleciał przez nią cień zdziwienia.

— Kiedy? — wyrwało mu się pytanie.

KULTURA i SZTUKA

Nr 30 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 15 8.1949

Mieczysław Tomaszewski — *Książki i ludzie (2)*

Klęska i zwycięstwo — DERBORANCE —

1.

Po prostu jednej nocy osunęła się góra i przysypała szałasy górali na pastwisku zawieszonym wysoko, wśród alpejskich szczytów. Mężczyźni, z nadejściem lata wypędzili, jak co roku, stada owiec na halę — nazywała się Derborance — i tam, w nocy, zostali



przytłoczeni olbrzymim rumowiskiem głazów. Mija siedem tygodni — i w dół, do wioski, już tylko kobiet, starców i dzieci, schodzi młody góral, Antoni, jeden który ocalał. Znalazł wyjście na światło z labiryntu skał i teraz wraca do ludzi i pozostawionej wśród nich żony.

Z trudem przychodzi wsi uwierzyć w realność „zjawy" człowieka pogrzebanego w myśli wraz z innymi, tam, na Derborance. Ale nie mija dzień i człowiek wraca skąd przyszedł: pod głazami na Derborance zagubił przyjaciela. Może i tamten nie zginął? Opuszcza swą młodą żonę i idzie w góry, ale ta podąża za nim. I tu się właściwie dopiero zaczynają sprawy najważniejsze: pojedynek uczuć, z których miłość wychodzi zwycięsko.

Góra nazywała się Diablarets; była w istocie „złośliwa i wszechmocna". Ale „oto jedna słaba kobieta powstała przeciw niej i pokonała ją, gdyż kochając, odważyła się" na walkę.

2.

To wszystko działo się na Derborance, w Alpach Berneńskich, nie tylko w opowieści C. F. Ramuz'a, ale również — wprawdzie o dobrą kopę lat wcześniej — naprawdę, w rzeczywistości.

Wielki szwajcarski pisarz w liście do tłumacza swej alpejskiej opowieści, stanowiącym rodzaj przedmowy do polskich czytelników, jest pełen wątpliwości, czy zechcą oni w to uwierzyć i czy nie zniechęci ich specyficzny koloryt jego książki. „Urodziłem się w krainie gór — pisze, a Polska jest krajem nizinnym: oto pierwsza różnica, ale to jeszcze nic; najważniejsze jest to, że w mojej ojczyźnie góry s p a d a j ą i być może jest rzeczą trudną w y o b r a z i ć sobie runięcie góry, gdy się tego jeszcze nie widziało. Pociesza mnie fakt, że na widnokręgu polskich równin rozciągają się przecież Karpaty... uspakaja mnie również to, że „Derborance" raz wyzuta ze wszystkiego, co może mieć charakter anegdotyczny, wyraża w swej istocie walkę człowieka z przyrodą, walkę, która, myślę, jest od krańca ziemi jednakowa, jakiekolwiek byłyby jej formy"...

3.

Było 15 sierpnia, pamiętam jak dziś, święto Wniebowzięcia, 1939 rok. Po południu przyszła burza, z tych, które się długo pamięta. Siedzieliśmy w szałasach owczarzy na hali Gąsienicowej, wyczekując końca grzmotów i ulewy, z wróżbą na następny dzień. Z pierwszym rozjaśnieniem przybiegł na halę spod Zawratu znajomy góral. Świnicę rozłupało — wołał. Piorun uderzył w skałę tuż u szczytu, blok się osunął- ruszając żlebem, którym ku górze zdążała grupa niedoświadczonych ludzi. Widzieliśmy ich — z 60-ciu harcerzy żydowskich — tuż przed burzą, gdy kierowali swe kroki ku stawom, mimo dobrych rad, których nie szczędzono na hali.

Nie czytałem gazety, i później nie wpadła mi w ręce, nie znam więc bilansu świnickiej katastrofy. Pamiętam tylko, do późnej nocy, pośród niejednego nawrotu burzy, trwało znoszenie poranionych do schroniska na Kasprowym. I u nas góry spadają...

Książkę Ramuza o katastrofie na Derborance czytałem, zrozumcie, w nastroju szczególnym.

4.

— Góry spadają wszędzie i na wszystkich — pisał Stefan Flukowski, niedoceniony tłumacz Ramuza — są niespodziane i nagłe, masa ziemi może być równie szybka, jak błyskawica. Każdy z nas przeżywał ucisk jakiejś góry, która się nań zwaliła, skracając mu życie o wiele tygodni. Czasy dzisiejsze szczególnie obfitują w walenie się gór i każdy z nas jest poniekąd człowiekiem, którego historię opowiedział C. F. Ramuz.

Tak pisał przed wojną. A dziś, wznawiając wydanie opowieści mógł dodać; myśląc o minionych latach okupacji: „Nie przypuszczałem, że symbolika ta tak szybko stanie się jedyną rzeczywistością naszego narodowego i osobistego życia".

To jest drugie dno książki o spadających górach. Nie ostatnie, bo Ramuz bezustannie dąży w głąb spraw: „to, czego szukam, to intensywności"...

5.

Dwa istnieją spojrzenia na pejzaż leżący naprzeciw oczu pisarza: spojrzenie przybysza i spojrzenie „człowieka stąd". Śmieszną byłaby chęć odebrania prawa do życia sztuce reportażu. Jakże ciekawe sprawy mogą podejść pod oko i pióro wędrowca! Ale, czyż nie czujemy ogromu różnicy jaka dzieli podróżniczą książkę Fiedlera, nawet tę o „Kanadzie pachnącej żywicą" — od historii bobrów z „opuszczonego szałasu" Grey Owla?

Relacja może być nie we wszystkim ścisła, ale przecież, si non e vero...: Przed napisaniem dla znanego cyklu krajoznawczego, nowego tomu „Polesie" — był pisarz, co odbył po kraju tym... trzydniową podróż samolotem. Czy znajdzie się śmiałek, któryby usiłował zestawić książkę podróżnika z niepowtarzalnym „Latem leśnych ludzi" Rodziewiczówny?

Ramuz jest człowiekiem gór. W jego spojrzeniu pejzaż pastwiska na Derborance, na góry, szałasy, ludzi i ich sprawy czujemy wiecznie obecne oczy człowieka stamtąd, który czuje, wie i zna. Spojrzenie od środka. Podobne tym, jakie towarzyszą kartkom „Lata leśnych ludzi" i tetmajerowskiego „Skalnego Podhala".

6.

„Pastwisko na Derborance" jest książką tak niezwykłą, że próżny trud odnalezienia dla tej opowieści, przejmującej, a prostej, czystej i surowej, jak góry, z których wyrosła — śladów jakiegokolwiek rodowodu. Może u którego ze Skandynawów? W literaturze francuskiej, (do której należy) to rzecz tak „szokująco" nowa, że długo nie znalazł się w kraju Prousta krytyk dość odważny, aby nie rozdać serii napomnień i pouczeń: barbarzyństwo! co za język! co za styl!... Bo francuskiego wyrafinowania estetycznego nie odnajdziesz tu ze świeczką.

Najzwięźlej i najpiękniej pisała o tym kiedyś Maria Winowska: „Wybierając między lampą i słońcem — można wybrać lampę. Można nawet na rzecz lampy stworzyć nową ars poetica... Ramuz jest z tych, co wybrali słońce... Jego „Derborance", dla naszych zepsutych podniebień jest jak czerstwy, razowy chleb".

„Derborance" opowiada o sprawach tragicznych i ponurych, wyprowadzając je w słońce. Tym słońcem pejzażu Ramuz'a jest miłość. Miłość, która zwycięża.

Mieczysław Tomaszewski.

NOWY NUMER CZASOPISMA „ARCHEION"

Wyszedł z druku nowy, XVIII zeszyt „Archeionu", czasopisma, poświęconego zagadnieniom archiwistyki i archiwoznawstwa. Bogaty w treść numer zawiera szereg artykułów, poświęconych dziejom polskich archiwów, podaje ciekawe informacje o stanie naszych obecnych zasobów archiwalnych i przynosi interesujące projekty reorganizacji i przyszłych zadań polskiej służby archiwalnej.

Wanda Dobaczewska

Wymowa starych dokumentów

O „wilkierzach", straży pożarnej, sukniach nieboszczycy i srogich przepisach z dawnych lat

Zorganizowana w Toruniu Wystawa Archiwalna zgromadziła szereg nader interesujących eksponatów zasługujących na baczną uwagę nie tylko naukowców i specjalistów. Ileż np. ciekawego materiału, i to nie tylko w skali regionalnej, znajdzie tu socjolog. Bowiem właśnie najciekawsze są dokumenty ilustrujące społeczne życie dawnych mieszkańców Torunia, ich zwyczaje i obyczaje.

Na pierwszym miejscu mamy tu „wilkierze": wola miasta dokumentarnie w ramach przywilejów królewskich stwierdzona, regulująca całe życie miejskiego społeczeństwa. Miasto korzystało z szerokiej autonomii, rządziło się po swojemu, kierowane przez Radę Miejską z burmistrzem na czele, Ławę, czyli sądy miejskie, oraz tzw. Trzeci Ordynek przedstawicieli społeczeństwa. Panowało też miłościwie okolicznym miasteczkom i wsiom. Nie znano jeszcze wówczas centralizacji.

Te wsie i miasteczka także rządziły się wilkierzami, tylko nie uchwalały ich same, a dostawały gotowe z Torunia, jako miasta — zwierzchnika. Najstarsze wilkierze pochodzą z XVI wieku, a znajdujemy w nich tak niespodziewane rzeczy, jak np. nakaz posyłania dzieci do szkół.

Wsie do miasta należace, jak również wsie biskupie, wyłączone były spod pańszczyzny. Cieszyły się dość rozległymi uprawnieniami samorządowymi, a ciałem rządzącym była tu gromada. Widzimy na wystawie przywilej króla Stanisława Augusta z roku 1789, potwierdzający samorząd wsi Grabowiec.

Dowodem troski Torunia o bezpieczeństwo podległych mu wsi jest ustawa przeciwpożarowa dla Czarnowa, Górska, Złej Wsi i jeszcze paru innych miejscowości, pięknie ilustrowana kolorowymi symbolicznymi rysunkami. Przewiduje ona drobiazgowo kto, co i dokąd powinien dostarczyć w razie ognia tak powszechnej i niebezpiecznej w dawnych czasach klęski.

Olbrzymie, w tłoczoną skórę oprawne księgi ławnicze — to akta sądu cywilnego z XV i XVI wieku. Jedna z tych ksiąg otwarta na rejestrze ruchomego majątku, pozostałego po wojewodzinie Chełmińskiej, Zebrzydowskiej. O spadek ten widocznie toczył się jakiś spór przed Ławą Miejską. Ale w tej samej gablocie trafiamy na coś znacznie donioślejszego nad „rejestr sukien nieboszczycy panicy". To tekst przysięgi sędziów Ławy Miejskiej. Przysięgają, że będą ferować wyroki bezstronne i sprawiedliwe, bez względu na stan i majątek stron a kończą wiele mówiącymi słowami:

„...a tego nie zaniecham ani dla przyjaźni, ani dla nienawiści".

Rachunki z funduszy zapisanych na cele społeczne dotyczą lat 1578 — 1613. Są to dotacje wyłącznie charytatywne, czynione ze względu na zbawienie duszy, by zdobyć sobie chrześcijańską zasługę, przez miłość bliźniego. Motyw społeczny w dzisiejszym znaczeniu tego słowa nie grał wówczas żadnej roli. Niemniej powstałe tą drogą przytułki i szpitale pełniły rolę społeczną tak samo, jak systematycznie rozdawane jałmużny, które zmieniały się właściwie w stałe zapomogi.

Ozdobne zaświadczenie pracy, wystawione w roku 1804 czeladnikowi garncarskiemu Szymonowi Wyśniewskiemu dowodzi estetycznych przyzwyczajeń cechu garncarzy. Komuby dziś przyszło do głowy przyozdabiać zwykłe zaświadczenie w litografowany widok miasta, w którym rzecz się działa, albo wypisać tekst sposobem literniczym? Mniej było wprawdzie takich zaświadczeń, no i oczywiście ludzie mieli znacznie więcej czasu

Wysokim poziomem artystycznym uderzają tzw. „arcydzieła" czeladników cechu malarzy, wyzwalających się na mistrzów, to znaczy krótko mówiąc ich prace egzaminacyjne. Zważyć należy, że byli to właściwie malarze pokojowi, a oto na wystawie widzimy rysunki, których nie powstydziłby się przynajmniej początkujący uczeń jakiejś współczesnej szkoły rysunkowej. Ale też szyldy w wykonaniu owych malarzy posiadały swój styl.

Na zakończenie pobieżnego przeglądu wspomnijmy jeszcze o regulaminie dla uczni szkół miejskich Torunia. Regulamin datuje się z r. 1600. Biedni ówcześni uczniowie! Nie wolno im było latem kąpać się w Wiśle (może ze względu na zgorszenie publiczne, skoro nie znano jeszcze kostiumów kąpielowych?), ani zimą ślizgać się na łyżwach. Nie wolno im było pływać łódką, łowić ryb, polować, hodować gołębi, psów i kotów, a już w żadnym wypadku jakichkolwiek zwierząt leśnych, nosić przy sobie broni, wydalać się daleko za miasto... Jednym słowem zamknięto przed nimi wszystkie atrakcje ówczesnego młodzieżowego życia. Cóż im pozostawało? Uczyć się pilnie i słuchać starszych. Już bardziej zrozumiały jest zakaz ciskania w przechodni błotem i kamieniami, bo i taki figuruje w regulaminie, a wywołała go widocznie konieczność życiowa.

Tak. Przy cokolwiek bujniejszej fantazji możemy wskrzesić sobie dawne życie Torunia i podobnych mu miast polskich, idąc tak zwolna od dokumentu do dokumentu. Nasi potomkowie w ten sam sposób w nasze życie zajrzeć nie będą mogli. Dziś wystawione dokumenty wieków nie przetrwają.

Aleksander Petőfi — *Przetł. Zdzisław Czajkowski*

KRÓL I KAT

Siedzi dumny król w koronie,
na wspaniałym, lśniącym tronie;
w okół pany — podłe sługi,
dłoń mu liżą — jeden, drugi...

Nagle tron się chwiać zaczyna.
Wstrząsy ziemi to przyczyną!
Tak, istotnie... bunty ludu,
wzmagające się bez trudu.

Czem dla wody rząd tam kruchych,
tem dla ludu są łańcuchy;
więc je zerwał, staje zbrojny
w złamki kajdan, zemstą hojny.

Tron się chwieje coraz bardziej,
a panowie miękną hardzi,
porzucają go jak szczury.
Ktoś pozostał, ktoś ponury.

Kim ten, co przy królu czeka,
co z innymi nie ucieka!
Lica śnieżne, krwawe szaty,
śmiercią ręce, zwą go katem.

Król doń rzecze — „Jak tu pusto!
Tylko ze mną tyś pozostał.
Ty więc oto, z tą maczugą,
najwierniejszym jesteś sługą!!

Patrz, co robią mściwe bestie;
wierz mi — królem już nie jestem".
A kat na to w sposób szczery —
— Królom się nie daje wiery,

Ten, co wciąż przy tronie sterczy,
cieniem tylko, niczem więcej.
Gdy jest słońce, to cień pada,
z niem też znika. Trudna rada.

Pozostałem tu przy tobie,
bowiem na chleb nie zarobię.
Jakby jedno ciało tworzym
i bez siebie żyć nie możem. —

Z TEKI GRAFIKÓW BUŁGARSKICH

Nikola Tuszusow



ŻNIWIARZ
(DRZEWORYT)

KRONIKA KULTURALNA

WYSTĘPY ZESPOŁÓW POLSKICH W BUDAPESZCIE

Polskie zespoły kulturalne przybyłe na Światowy Festiwal Młodzieży Demokratycznej wystąpią w Budapeszcie w dniu 15 sierpnia na wolnej scenie, na wyspie Małgorzaty, 19 sierpnia w Teatrze Narodowym, 22 sierpnia w Operze Państwowej i 24 sierpnia w Teatrze Miejskim.

PREMIERA „HALKI" W MOSKWIE

Czołowe radzieckie teatry operowe przygotowują szereg nowych przedstawień ku uczczeniu 32 rocznicy Rewolucji Październikowej. M. in. na drugiej scenie Teatru Wielkiego w Moskwie odbędzie się premiera opery Moniuszki Halka".

WIZYTA PLASTYKÓW POLSKICH W CZECHOSŁOWACJI

Do Pragi przybyła w tych dniach 5-osobowa grupa polskich artystów plastyków. W skład grupy wchodzą: H. Grunwald, J. Witz, W. Zakrzewski, W. Winnicka-Radziewicz oraz Aleksander Winnicki-Radziewicz. Plastycy polscy wzięli m. in. udział w poranku autorskim poetów — Władysława Broniewskiego i Seweryna Pollaka. Poranek ten urządzony w lokalu Biura Informacji Polskiej wzbudził duże zainteresowanie w kołach kulturalnych Pragi.

POLSKO - CZECHOSŁOWACKA WSPÓŁPRACA KULTURALNA

Państwowy Teatr Polski w Świdnicy na Dolnym Śląsku, pod kierunkiem reżysera Biegańskiego, odbył w tych dniach tournée po szeregu miejscowości północnej Czechosłowacji, dając m. in. przedstawienia w Trudnowie i w Vrchlabi. Zespołowi polskiemu, który wystawił komedię M. Bałuckiego pt. „Klub kawalerów", towarzyszyli działacze związków zawodowych oraz przodownicy pracy z Dolnego Śląska, nawiązując kontakty z robotnikami czechosłowackimi.

W miejscowości Hruba-Skala koło Turnowa odbył się, staraniem Biura Informacji Polskiej w Pradze, wieczór artystyczny dla robotników czechosłowackich, uczestników kursów przygotowawczych do wyższych uczelni.

List z Dolnego Śląska

Oprócz „czarnych diamentów" mamy brunatne!

Skarby kopalń polskich

Wrocław, w sierpniu

W październiku 1945 r. wszystkie kopalnie węgla brunatnego, rozsiane po całym kraju, wydobywały zaledwie 5,000 t węgla i produkowały 700 t brykietów. Ale już w grudniu tego samego roku produkcja skoczyła na 12.900 t węgla i 2.000 t brykietów. Liczba górników wzrosła z 621 na 876.

Właściwy jednak rozwój, jeśli chodzi o wydobycie węgla brunatnego, datuje się od r. 1947, kiedy uruchomion największą w Polsce kopalnię węgla brunatnego „Turów" na Dolnym Śląsku. Obok „Turowa" pracować zaczęły kopalnie tego samego okręgu górniczego: „Kaławsk". „Lubań", „Henryk", „Babina". „Smogóry" „Konin" „Maria". i „Sieniawa".

Rok 1949 rozpoczął się pod złymi horoskopami: rynek wewnętrzny okazywał zbyt małą chłonność na skutek czego wydawało się, że trzeba będzie znacznie ograniczyć produkcję wielkich i nowocześnie wyposażonych kopalń. Na szczęście trudności te zostały przełamane. Rozbudowujący się przemysł chemiczny zgłosił poważne zapotrzebowanie na torf, tak, że nie trzeba było ani obniżać wydajności poszczególnych kopalń, ani redukować robotników. Przeciwnie: rozpoczęto nowe wiercenia i badania laboratoryjne, zmierzające do wykrycia możliwości przeróbki węgla brunatnego na produkty uboczne.

Na Politechnice Wrocławskiej utworzono pierwszy w Polsce Instytut Naukowo-Badawczy Węgla Brunatnego. Ze względu na to Dyrekcja Zjednoczenia Przemysłu Brunatnego przeniesiona zostanie w najbliższej przyszłości z Żar, gdzie się dotychczas znajdowała, do Wrocławia.

Plan sześcioletni przewiduje znaczny wzrost wydobycia węgla brunatnego. Produkcja do r. 1955 wzrośnie do 8 mil. ton węgla rocznie, przez co przekroczy znacznie najwyższe cyfry wydobycia niemieckiego. Planuje się również znaczne powiększenie produkcji brykietów, która pod koniec planu sześcioletniego wynosić będzie 498 tys. t rocznie. Ponieważ w sąsiedztwie wielkiej kopalni „Turów" i „Kaławsk" znajduje się potężny zespół elektrowni zasilający swoim prądem Opole, jak również część terenów, znajdujących się w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec, elektrownie te poruszane będą wyłącznie węglem brunatnym, co pomniejszy wielokrotnie koszt ich eksploatacji.

Pod pokładami węgla brunatnego kopalni „Turów" odkryte zostały kilkumetrowe złoża specjalnej glinki ogniotrwałej, bardzo przydatnej i poszukiwanej w przemyśle ceramicznym, silnie rozwiniętym w Bolesławcu. Glinka ta dotychczas sprowadzana była wyłącznie zza granicy. Obecnie zostanie ona oddana do dyspozycji przemysłu ceramicznego.

Wielkie zagłębie węgla brunatnego znajduje się na najbardziej zachodnich rubieżach Polski. Pełna jego eksploatacja przyczyni się do aktywizacji regionu przygranicznego.

(zg)

Wieża Eiffla kończy 60 lat



SŁAWNA wieża Eiffla w Paryżu, stanowiąca charakterystyczną osobliwość stolicy francuskiej, a pod względem architektury nie mająca większego znaczenia, zbudowana została przed 60 laty czyli w 1889 r., przez inż. Aleksandra Gustawa Eiffla, od którego otrzymała swą nazwę.

Wieża Eiffla jest 300 m wysoka i waży 9 mil. kg. Posiada ona trzy piętra; pierwsze znajduje się na wysokości 57 metrów, obejmuje 65 m kw., druga platforma — 30 m kw. jest na wysokości 115 m.

190 m ponad ziemią łączą się wszystkie 4 filary w jedną całość. Trzecia platforma, wielkości ok. 15 m kw. mieści się na wysokości 276 m i przeznaczona jest wyłącznie dla celów badań naukowych. U samej góry umieszczono latarnię elektryczną i reflektory. Na wierzchołek wieży dostać się można przy pomocy windy lub schodami, mającymi 1792 stopnie.

Odchylenie szczytu wieży w czasie silnego wiatru nie przekracza 15 cm. Koszty budowy wieży wynosiły 6.500 tys. fr. Początkowo eksploatowana była przez pewne tow. akcyjne, a następnie przeszła pod zarząd państwa. Obecnie służy jako stacja meteorologiczna, punkt badań astro-fizykalnych. Widzialność z wieży sięga 70 km.

Wieżę Eiffla zwiedziło dotychczas około 60 milionów ludzi.

Wyższy od wieży Eiffla jest nowy maszt polskiej radiostacji w Raszynie.

Rozrywki umysłowe

SERIA XIII.

ZADANIE 61 (a)

ARYTMOGRAF 3 PKT.

1 — 2 — 3 — 4 — 5 — 6 — 7 — 8 — 3 — 9 — 1 — 4 — 10 — 9 — 11 — 7 — 11 — 12 — 7 — 12 — 11 — 12 — 5 — 11 — 12 — 13 — 5 — 2 — 4 — 11 — 12 — 8 — 14 — 9 — 11 — 12 — 13 — 15 — 9 — 5 — 6 — 1 — 7 — 16 — 7.

17 — 14 — 13 — 18 — 7 — 11 — 19 — 13 — 20 — 9 — 21 — 17 — 10 — 12.

Po odgadnięciu klucza pomocniczego zmienić cyfry na odpowiednie litery i odczytać w ciągłości poziomej rozwiązanie. Klucz pomocniczy: 6 — 12 — 15 — 11 — 9 — 14 — 4 — 2 — 9 1 — 7 — 8 = Sprowadzać sztucznie pewnego rodzaju półsen.

16 — 7 — 3 — 7 = Bogini słowiańska.

19 — 4 — 20 — 9 — 11 — 3 — 4 —17—14—7 = Zwolennik jednego ze stronnictw podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

10 — 9 — 15 — 20 — 7 = Suszony orzech kokosowy.

13 — 18 — 13 — 21 — 13 — 20 — 4 — 5 — 2 — 11 — 4 = Krótkotrwały, chwilowy, złudny.

Ułożył **J. Wąsik (Skórcz)**

Rozwiązania nadsyłać do 7 września br.

Rozmaitości

PRAWDZIWY PRZEWROT w gazowniach wywołała wiadomość o próbach wydobywania gazu z torfu. Próby te przeprowadzano na terenie Wybrzeża, znajduje się tam bowiem szereg rozległych torfowisk. Prace wstępne, polegające na przygotowaniu map terenów torfowych, zostały już ukończone. Jak stwierdzono następnie, dziesięć dużych gazowni z woj. gdańskiego i olsztyńskiego, nadaje się do produkcji gazu z torfu. Do celów eksploatacyjnych zakwalifikowano już 40 wielkich torfowisk. W sferach miarodajnych panuje opinia, że już niedługo gazownie rozpoczną normalną produkcję gazu z torfu. Prócz wielu innych korzyści, innowacja ta wpłynie bez wątpienia na obniżkę opłat za gaz.

*

NAJMNIEJSZYM, a jednocześnie najsłodszym powiatem w Polsce jest powiat malborski. Zajmuje zaledwie 22.600 ha i posiada 16.500 mieszkańców. Prócz tego do pow. malborskiego od dawna ciąży pięć najżyźniejszych gmin żuławskich, które w najbliższym czasie mają być doń przyłączone. U rolników z pow. malborskiego hodowla buraków cukrowych postawiona jest na bardzo wysokim stopniu, czego dowodem ich dotychczasowe osiągnięcia. Np. osadnik Jan Wojciechowski z Szaleńca uzyskał 500 kwintali buraków cukrowych z hektara, co stanowiło przez długi czas rekord ogólnopolski. Rekord ten pobili robotnicy rolni zespołów PGR, zbierając na polach doświadczalnych przeszło 700 kwintali buraków z ha. Wśród licznych cukrowni wybijają się na plan pierwszy trzy największe: Malbork, Stare Pole i Nowy Staw.

Florian Dąbrowski dyryguje orkiestrą

na Festiwalu S. F. M. D. w Budapeszcie

Coraz częściej na łamach prasy spotykamy się z nazwiskiem młodego kompozytora bydgoskiego — Floriana Dąbrowskiego. Ostatnio notujemy ponowne jego wyróżnienie. Florian Dąbrowski wyjechał do Budapesztu na Festiwal ŚFMD gdzie będzie dyrygował orkiestrą do wielkiego widowiska pod tytułem „Młodzież w walce i pracy". Widowisko to w opracowaniu literackim L. Pasternaka, reżyserii Józefa Wyszomirskiego otrzymało oprawę muzyczną kompozycji Floriana Dąbrowskiego i to nie małą: 205 stron partytury napisanej w ciągu 10 dni! Zapoznajmy się z życiorysem kompozytora:

Urodził się 2. 5. 1913 r. w Roskowie pow. Czarnków. Teorię specjalną kończy w byłym Miejskim Konserwatorium Muzycznym w Bydgoszczy. Kompozycję — w Poznaniu, w klasie prof. B. Poradowskiego. Jego teczka kompozytorska obejmuje liczne kompozycje solowe i zespołowe. Oprócz pieśni, solowych utworów fortepianowych i pieśni na chór dzieci („Bańki Mydlane" ze słowami Sztaudyngera) produkowanych na koncercie kompozytorskim w 1946 r., na szczególną uwagę zasługują utwory wokalno-instrumentalne, a mianowicie: Suita Kujawska, nagrodzona II nagrodą na konkursie KCZZ w 1947 r., „Suita Kaszubska". „Litania", kantata chopinowska pt. „Odejście Fryderyka" do słów Dobrowolskiego, wyróżniona na Konkursie Chopinowskim i przyjęta do druku przez PWM, której prawykonanie ma się odbyć we wrześniu br. w Szafarni, w związku z Rokiem Chopinowskim.

Poza tym jest twórcą „Małej Uwertury Krakowskiej" na orkiestrę, opartej na oryginalnych krakowskich tematach ludowych; tańców polskich na orkiestrę, jako cykl 8 tańców charakterystycznych dla poszczególnych regionów Polski, opartych również na tematyce ludowej. W ostatnim czasie napisał muzykę do dramatu Majakowskiego „Dobrze" wykonanej w Warszawie w czerwcu, na konkursie KCZZ, oraz muzykę do wspomnianego poprzednio widowiska „Młodzież w walce i pracy". Zaznaczyć należy, że za dyrekcji Wiliama Horzycy często spotykaliśmy się z muzyką Floriana Dąbrowskiego w teatrze (Szelmostwa Scapena, Obrona Ksantypy, Świerszcz za kominem).

Kompozytor ma opracować muzykę do filmów młodzieżowych i balet do libretta Mieczysława Tomaszewskiego.

Wspomniane utwory, jak „Bańki Mydlane" Suity: Kujawska i Kaszubska, Trojak — parafraza na orkiestrę, były często wykonywane przez orkiestrę Polskiego Radia. Sumując działalność Floriana Dąbrowskiego, trzeba powiedzieć, że pisze on muzykę dobrą, nowoczesną, ale przy tym — zrozumiałą! Jest kompozytorem, który wczuł się w dzisiejszą rzeczywistość i swoją twórczością przyczynia się do krzewienia kultury muzycznej.

KW

Pijemy „MALAGĘ" wrocławską

Wrocław posiada 5 prywatnych wytwórni win owocowych i jedną państwową, której produkcja przewyższa wszystkie pozostałe. Ogółem we Wrocławiu produkuje się miesięcznie ponad 80.000 litrów wina.

Obecnie we wszystkich wytwórniach gromadzi się i tłoczy owoce, które następnie wędrują do kadzi, po 7.000 l każda, aby ulec fermentacji. Dopiero późną jesienią wino zostanie po oczyszczeniu i przefiltrowaniu spuszczone do butelek. Wyciśnięty miąższ jest doskonałym nawozem.

Wytwórnie wrocławskie produkują znaną w całej Polsce „Malagę". „Vermuth". „Maślacz" i „Jabłecznik".

LUDZIE FILMU

Vivi Gioi



Jak przystało na córkę właściciela linii żeglugowej w Livorno, młodziutka Vivian Trumpey zwiedziła prawie wszystkie zakątki świata, a po powrocie z ostatniej podróży z Japonii zapragnęła statecznego życia i... wyszła za mąż za oficera marynarki handlowej. Fundusze jednak nie pozwalały na dostatni tryb życia, więc za namową przyjaciółki podejmuje pracę we włoskiej „Cinecitta" w charakterze projektodawczyni kostiumów. Skoro otarła się o „miasto snów", pseudonim Vivi Gioi, to reszta potoczyła się normalnie: próbne zdjęcia i pierwsza rola, którą był film „Blondynka na uwięzi". Nie miała jednak szczęścia, gdyż film okazał się bardzo słaby. Występuje odtąd we wszystkich filmach, do których angażują ją producenci: „Żądza", „1.000 kilometrów na minutę", „Deszcz milionów", „Później rozwiedziemy się", „Aleksandrze, jesteś wielki", „Sto listów miłosnych", „Skradziona melodia", „Cudowna studnia". Lista jest długa, ale wymieniamy ją, by stwierdzić, że żaden spośród tych filmów nie był wybitnym dziełem, torującym karierę młodej aktorce. Dopiero znany włoski reżyser Augusto Genina zainteresował się pracowitą artystką i angażuje ją do filmu wojennego „Bengasi", a następnie do obrazu „Dżungla". Tutaj odniosła większy sukces, w następstwie czego Roberto Savarese powierza jej rolę w filmie „Pozwólcie sercu śpiewać". Do filmów, które przyniosły jej sławę, należą również „Dziewczęta w niebezpieczeństwie" reżyserii Gallone'a, gdzie partnerował jej najpopularniejszy aktor włoski Fosco Giachetti; „Nocna zmiana", „Krótkie spięcie" oraz „Siedem lat szczęścia" z Wolfem Albach-Retty. Ostatnio ukazała się obok Amadeo Mazzari w filmie „Harlem". W Polsce mamy możność widzieć ją w obrazie „Tragiczny pościg" w roli zbrodniczej kobiety Danieli.

Niesłyszalny głos konserwuje żywność zabija i leczy

GŁOSEM nazywamy, jak wiadomo, wrażenie, które odbieramy za pomocą słuchu, a które polega na działaniu fal materialnych o pewnej określonej długości. Lecz nie każdy głos, tj. nie wszystkie drgania przedmiotów materialnych chwyta nasze ucho. Zależy to bowiem od częstotliwości, czyli drgań na sek. Jeżeli ilość drgań jest mniejsza, niż 16 na sek., lub większa niż 20 tys. drgań na sek. — wówczas ucho ludzkie takiego głosu nie jest zdolne usłyszeć. Ten nienormalny, według naszego pojęcia, głos o ilości ponad 20.000 drgań na sek. — nauka nazywa „ultragłosem". Takich niesłyszalnych głosów jest w przyrodzie bardzo wiele. Wydają je: wiatr, owady, morze, maszyny w ruchu itp.



Dziwne głosy, których nie słychać, można wywołać sztucznie dwoma sposobami: 1) przy pomocy prętów z metali magnetycznych — 2) przy pomocy kryształków kwarcowych. Jeżeli np. włożymy pręt żelazny, lub niklowy w środek cewki z przewodu, przez który przepływa prąd elektryczny zmienny, o dużej częstotliwości — to pręt taki sam się kurczy i rozciąga w takt okresowości prądu, udzielając następnie swych drgnień powietrzu, które pod ich wpływem faluje, podobnie jak powierzchnia wody jeziora, czy stawu po wrzuceniu weń kamienia.

Okresowość prądu wynosi w tym wypadku ponad 20.000 okr. na sek. — podczas gdy zwykłe elektryczne silniki fabryczne pracują na prądzie zmiennym o 50 okresach na sekundę.

Nikt by nie przypuszczał, że ultragłosem można konserwować i polepszać jakość produktów spożywczych. A jednak tak jest. Ultragłos bowiem zabija bakterie, działające rozkładowo na artykuły żywnościowe, a także uśmierca owady i robaki. Wystarczy dotknąć palcem prętu wydającego ultragłos — a momentalnie doznamy dotkliwego oparzenia. Jeżeli więc wytworzymy ultragłos o wielkiej ilości drgań, np. ponad 100.000 na sek. i skierujemy go na określony przedmiot, np. na wodę w filiżance — wówczas taka woda będzie wysterylizowana, tj. pozbawiona wszelkich zarazków. Mleko poddane działaniu ultragłosu nie kwaśnieje, gdyż zostają w nim zabite bakterie kwasu mlekowego. Poza tym mleko takie jest łatwiej strawne, gdyż ultragłos ma własności wybitnie wpływające na wytwarzanie się emulsji: rozdrabnia niewidzialne kuleczki tłuszczu, zawieszone w mleku. Tym sposobem można polepszyć smak i jakość żywności: margaryna staje się lekkostrawna, wina i sery lepiej dojrzewają — a tytoń staje się szlachetniejszy.



Prof. Niewiadomski po tysięcznych doświadczeniach na zwierzętach stosuje obecnie w moskiewskich klinikach z dobrym wynikiem emulgowany ultragłosem olej solerowy przy leczeniu raka. Dotąd wykonano kilkadziesiąt tys. zastrzyków dożylnych chorym na raka. Czy to możliwe? — Tak. Tajemnica polega na tym, że cząsteczki tłuszczu solerowego rozbija się przy pomocy ultragłosu na kropelki takiej wielkości, aby mogły swobodnie przechodzić przez naczynia krwionośne, których średnica wynosi zaledwie 6 — 12 mikronów (1 mikron = 1 tysiączna część mm!). Prof. Niewiadomskiemu udało się rozdrobnić krople solerowe na cząsteczki 10 — 20 razy mniejsze, niż ciałka krwi.

Poza technologią żywnościową i medycyną — ultragłos ma wielkie zastosowanie w przemyśle. Przemysł garbarski może z powodzeniem stosować ultragłos przy emulgowaniu tłuszczów, potrzebnych do natłuszczania skór. Jest to zagadnienie ważne, gdyż z jednej strony pozwoli rzucić na rynek skórę o pożądanej jakości i własnościach wodoodpornych — z drugiej zaś strony pozwoli na zastąpienie drogich, stosowanych dotychczas środków natłuszczających, nowymi emulsjami z daleko tańszych surowców i odpadków tłuszczowych.

(A. Sz-ski).

Kalendarzyk

Niedziela, 14 sierpnia 1949 r.
Katolicki: Euzebiusza, Demetriusza.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

„Czarodziejskie słowo"

Młodzi radiosłuchacze! Jeżeli narzekacie czasem na brak zrozumienia u starszych; jeżeli z tego powodu macie przykrości a nawet nachodzi was ochota do ucieczki w świat daleki — wysłuchajcie w dn. 17 bm. słuchowiska pt. „Czarodziejskie słowo". Dowiecie się, że są „czarodziejskie słowa", które błyskawicznie zmieniają ludzi, a tym samym cały świat.

Słuchowisko „Czarodziejskie słowo" w radiofonizacji Władysława Dunarowskiego nadaje Rozgłośnia Pomorska w programie ogólnopolskim w środę 17 bm. o godz. 15,30. Wykonawcami będą artyści Teatru Ziemi Pomorskiej w Toruniu oraz zespół radiowy. Reżyseria Tadeusza Bąblewskiego.

Przygotowania do dożynek

BYDGOSZCZ (PAP) W Bydgoszczy ukonstytuował się Wojewódzki Komitet Obchodu Dożynek. W skład Komitetu weszli przedstawiciele partii politycznych, organizacji społecznych, młodzieżowych i kobiecych.

Tegoroczne dożynki obchodzone będą we wszystkich gminach woj. pomorskiego pod hasłem pogłębienia sojuszu robotniczo - chłopskiego i manifestacji mas chłopskich na rzecz ugruntowania pokoju. W uroczystościach dożynkowych zapowiedzieli masowy udział robotnicy okolicznych fabryk i fabryczne zespoły świetlicowe.

Z działalności TPŻ

Towarzystwo, które nie lubi mówić o sobie, a mówi bardzo dużo - owocami swej działalności

— Towarzystwo nasze nie lubi się afiszować — mówi na wstępie przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego T-wa Przyjaciół Żołnierza, wicewoj. Jakubowicz. — Należymy do tych organizacji, które nad pustą reklamę przekładają cichą, ale owocną pracę.

A że praca jest rzeczywiście owocna, możemy to stwierdzić na miejscu, na własne oczy. Bo jesteśmy w lokalu Zarządu Wojewódzkiego TPŻ, gdzie już od kilku dni istnieje wystawa nagród, które społeczeństwo pomorskie w ramach akcji wiosenno-letniej zakupiło dla żołnierzy - sportowców.

— Oczywiście o celach i zadaniach T-wa nie mam potrzeby panu mówić! — ciągnie dalej wicewoj. Jakubowicz,

Po pięciu latach istnienia T-wa z pewnością nie ma na Pomorzu ani jednego człowieka, który by nie wiedział, że TPŻ to znak łączności społeczeństwa z wojskiem, to zespoły świetlicowe i tanie bufety w 150 wojskowych punktach rejestracyjnych, to odwiedziny jednostek wojskowych przez zespoły fabryczne i szkolne to opieka i praca dla zdemobilizowanych, to pomoc wojsku w walce z analfabetyzmem, to rozwój sportu wśród jednostek wojskowych...

— Właśnie owoce tej ostatniej akcji, której celem jest rozwój sportu w wojsku, a którą my nazywamy akcją wiosenno - letnią mamy tu przed sobą — wicewojewoda Jakubowicz wskazuje 150 nagród. — W przeciągu trwania akcji społeczeństwo pomorskie zorganizowane w T-wie przeznaczyło na nagrody 1.186.000 zł. Część nagród rozdano już wśród mistrzów poszczególnych jednostek, zaś nagrody wystawione tutaj, pójdą na centralne wojskowe zawody sportowe, które rozpoczęły się w niedzielę dnia 7 sierpnia.

Wprost trudno uwierzyć, że ten milion złotych został uzbierany z drobnych składek 50.000 członków dorosłych zorganizowanych w 400 kołach i 15,000 młodzieży skupionej w 150 kołach szkolnych.

— W tym miejscu muszę z dumą podkreślić, że tylko 5 proc. ogólnego budżetu idzie u nas na wydatki administracyjne, a i to jeszcze w roku bież. postanowiliśmy na wydatkach tych w biurze okręgu zaoszczędzić 815,000 zł tj. 12,5 proc. sumy preliminowanej. Jest to jedyny bodaj w całej Polsce okręg, który w całym województwie zatrudnia tylko 14 płatnych pracowników!

I mimo, że właściwie cała niemal praca organizacyjna okręgu odbywa się honorowo, poszczególne koła prześcigają się w swej aktywności. Prym dzierżą oczywiście miejskie koła TPŻ w Bydgoszczy, Inowrocławiu i Toruniu oraz powiatowe — w Brodnicy, Aleksandrowie Kujawskim i Wyrzysku.

— Prace wychowawcze wśród członków TPŻ prowadzone są niemal bez przerwy — mówi dalej wicewoj. Jakubowicz. — Z każdym dniem poprzez wymianę kulturalno - oświatową coraz bardziej zacieśniamy współpracę z wojskiem, ale to jeszcze wszystko mało! W ciągu bież. roku pragniemy zwiększyć nasz stan organizacyjny do 100,000 członków (60.000 dorosłych i 40,000 młodzieży szkolnej), no i pozyskać wreszcie na własność Domy Żołnierza w Toruniu i Grudziądzu.

Życzymy, by przy następnym naszym spotkaniu T-wo, które nie lubi dużo mówić o sobie mogło znów owocami swej działalności powiedzieć jak najwięcej. (z)

PROTEST WRN przeciwko polityce Watykanu

Odznaczenie zasłużonych radnych

Na ostatnim posiedzeniu plenarnym Wojewódzkiej Rady Narodowej udekorowano srebrnymi krzyżami zasługi pięciu najbardziej zasłużonych radnych: starostę pow. bydgoskiego Mellera, członków MRN Włocławka Markowskiego i Rosińskiego członka P. R. N. Bydgoszczy Siemieńczuka oraz pracownika Dyr. Lasów Państwowych Kowalkowskiego.

Poza tym WRN dokonała wyboru uzupełniającej komisji zdrowia, budżetowo - finansowej i Wojewódzkiej Rady Wodnej, po czym kierownicy trzech wydziałów złożyli sprawozdania ze swej działalności.

W sprawie ostatnich wystąpień Papieża WRN uchwaliła jednogłośnie rezolucję, w której potępia antypolską politykę Watykanu i wita z zadowoleniem dekret rządowy z 5. sierpnia br.

Pomorska Wojewódzka Rada Narodowa apeluje do wszystkich terenowych Rad do organizacji społecznych i zawodowych oraz do ogółu ludu pracującego Pomorza o rozpowszechnianie i wyjaśnianie znaczenia dekretu wśród mas pracujących.

Kanciaki przed sądem

Przy dobrych chęciach nawet piwem i winem można się upić. Dowiedli tego bracia Kazimierz i Zygmunt Kanciakowie, którzy w dniu 9 maja br. w stanie nietrzeźwym wywołali awanturę w „Pawilonie" PCH. Awantura trwała zaledwie kilka minut, ale już w ciągu tego krótkiego czasu obaj krewcy braciszkowie zdążyli pobić znajdującego się w lokalu Feliksa Orlewicza, a nawet obydwu zawezwanych funkcjonariuszy MO, Federowicza i Barana!

W wyniku rozprawy, która w ostatnich dniach odbyła się przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy Zygmunt Kanciak, który przedstawił zaświadczenie lekarskie, iż jest epileptykiem, został uniewinniony, zaś brat jego Kazimierz dostał 6 mies. więzienia i 10 tys. zł. grzywny (z)

Nowy mistrz czapniczy

Przed Komisją Egzaminacyjną Izby Rzemieślniczej w Toruniu egzamin na mistrza w zawodzie czapniczym z stopniem bardzo dobrym złożył znany w rzemiośle bydgoskim, a zwłaszcza w czapnictwie i kapelusznictwie p. Stanisław Bocian. (kc)

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI nieczynny.

KINA. — POMORZANIN Wielka nagroda. POLONIA: nieczynne z powodu remontu. WOLNOŚĆ: Przeczucie. ORZEŁ: Śpiewak nieznany. GRYF: Aktorka BAŁTYK: Ojcowie i dzieci. BAGATELA: Śpiewak nieznany.

Początek seansów: Pomorzanin godz 13,30 16, 18,30 21. Wolność: godz. 15, 17, 19, 21. Orzeł: g. 14, 16, 18, 20,30 Gryf: g. 14,30, 16,30 18,30 i 21. Bałtyk: godz. 14, 16, 18,, 20. Bagatela: godz. 21,30

CYRK PAŃSTWOWY NR 1 (Din - Dona) Przedstawienia o g. 12, 16 i 20.

MUZEUM MIEJSKIE w dni powszednie — 9—16, w niedzielę i święta — 11—14 (w niedzielę i święta — wstęp bezpłatny).

DYŻUR APTEK. Od 13 bm „Społeczna nr 39" — Al. 1 Maja nr 5, tel. 23-40 i „Pod Lwem" — Grunwaldzka 37, tel. 34-31.

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW 14. 8. od 10—12 — I. Przeniewska, lek. - dentysta, ul Świętojańska 2.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY Komenda MO 25-16, 26-17, 26-18 Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00 Straż Pożarna nr 29-70. Postój taksówek 36-55 Informacja i reklamacja centrali międzymiastowej 02 Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03 Biuro napraw 04 Przyjmowanie telegramów 05 Zegarynka 06.

POLSKIE RADIO Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz-Toruń

Poniedziałek, 15 sierpnia br.

11,00 Muzyka operetkowa. 19,30 Utwory skrzypcowe w wyk. Kreislera 23,35 Wiadomości sportowe z Pomorza.

Grudziądzki PDT ukończył już w czerwcu br. 3-letni plan osiągając 447 mil. zł obrotu.

SPORT

OŚRODEK ŻEGLARSKI Z. M. P. SZKOLI MŁODYCH ŻEGLARZY

Wczoraj nastąpił wyjazd trzech załóg wraz z komendą i instruktorami Ośrodka na trzydniowe szkolenie do Łęgnowa, gdzie odbędzie się praktyczne i teoretyczne szkolenie na stopień Jachtowego żeglarza śródlądowego, celem przygotowania przyszłych kadr żeglarskich.

Poza tym w Bydgoszczy przy wszystkich zakładach pracy tworzą się koła i sekcje żeglarskie, pozostające w stałym kontakcie z Ośrodkiem.

Ośrodek bydgoski ma przed sobą wielkie zadanie. Gdyby nie wydatna pomoc przewodniczącego Woj. Rady Narodowej Lehmana, Zarządu Wojew. i Zarządu Miejskiego ZMP nie mógłby dojść do tych osiągnięć.

Należy dodać, że Ośrodek Żeglarski ZMP woj. pomorskiego bierze udział w regatach żeglarskich o mistrzostwo Polski ZMP w Kiekrzu.

MECZ PIŁKARSKI

Jak już informowaliśmy w poniedziałek 15 bm. na boisku Stadionu Miejskiego rozegrany zostanie towarzyski mecz piłki nożnej pomiędzy powracającą z Gdańska drużyną I Ligi Cracovią (Kraków) a ZS Gwardią (Bydgoszcz).

Na życzenie drużyny krakowskiej, mecz ten rozegrany zostanie o godz. 17,30, a nie jak podawano w afiszach o godz. 18,00 (z uwagi na połączenie kolejowe Bydgoszcz— Kraków).

W przedmeczu spotkają się pierwsze drużyny juniorów ZZK Kolejarz Solec Kuj. i ZS Gwardia Bydgoszcz. Przedsprzedaż biletów w sekretariacie ZS Gwardia przy ul. Zamojskiego 16 do 15 bm. godz. 13.

„OGNIWO" — „ZWIĄZKOWIEC"

Towarzyski mecz tenisowy pomiędzy ZKS „Ogniwo" a KS „Związkowiec", zakończył się wynikiem remisowym w stosunku 3:3. Wyniki poszczególnych gier przedstawiają się następująco:

GRY POJEDYŃCZE: Jung—Mochnacki — Małolepszy — 4:6, 7:5, 6:0; Gocel — Rembowicz — 6:2, 6:3; Drzazga — Szulc — 8:6 7:5; Tyczyński — Peche — 6:2, 6:3.

GRY PODWÓJNE: Jung—Mochnacki, Gocel—Małolepszy Peche 1:6, 6:2 4:6; Drzazga—Jermakowicz, Rembowicz—Szulc 1:6, 2:6.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 14 bm. odbędą się w Bydgoszczy następujące imprezy sportowe:

Nowy Rynek g. 9 — Start do trzeciej eliminacji w jeździe samochodowej na trasie Bydgoszcz — Toruń — Bydgoszcz.

Stadion im. Świtały g. 17,30 — Mecz piłkarski o wejście do kl. A Pomorzanin II — Spójnia (Gwiazda). Przedmecz oldboy'ów Brdy : Spójni o g. 16.

Stadion Miejski g 18 — Mecz motocyklowy z udziałem Gwardii (Bydg.), Włókniarz-Lechia (Poznań) i Motoklub Unia (Poznań) o mistrzostwo II Ligi żużlowej.

Reflektorem po Bydgoszczy

Czemu tylko dorsze?

Podobno nieładnie nawet mówić jest coś w towarzystwie o pogodzie, a jeśli pogoda ta staje się już do tego stopnia niemożliwa, to wprost grzech o niej milczeć. Zresztą tym razem nie narzekania, raczej pochwały. Przede wszystkim fakty: deszcz leje, rzeki wzbierają, jeziora wylewają, a ryby... idą na wagę złota! A co by było gdyby jeszcze deszcz przestał padać? I nastąpiła posucha? I wyschły rzeki i jeziora? .. Lepiej nie odpowiadać! (z)

Róża na niemiecko



Reflektor nasz już kilkakroć oświetlał niezbyt dla Bydgoszczy pochlebne pamiątki z okresu okupacji. Tu i tam znaleziono taki lub inny „poniemiecki" napis, ale — jak się okazuje — nie ma potrzeby dziwić się specjalnie właścicielom i administratorom poszczególnych domów, skoro samo miasto toleruje tego rodzaju wątpliwej jakości „zabytki historyczne".

Ostatnio Reflektor nasz natrafił znów na miły kwiatek. Tym razem chodzi o kwiatek autentyczny: o różę (niestety — z kolcami)... wiatrów na rogu Al. 1 Maja i Mickiewicza. Róża — jak to róża: wielka, barwna i nikt od niej nie żąda, żeby pachniała. Chodzi właściwie tylko o jedną drobną literkę. O literkę „O", która nie tylko oznacza „oszczędność", ale także niemieckie słowo „Ost". Czy nie można by jej było zastąpić literą „E", która — jak wiadomo — jest znakiem międzynarodowym dla oznaczenia wschodu? Mozaikowa róża na rynu nic nie straci, a Bydgoszcz pozbędzie się jeszcze jednego śladu okupacji. Tym bardziej, że z literą „O" nie ma najmniejszego kłopotu: wystarczy ją przenieść na drugą stronę i wstawić do KWIACIARNI ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEG LIGI KOBIET! (z)

Kod sygnałowy w Ogrodzie Botanicznym



Znany jest międzynarodowy zwyczaj flagowania statków z okazji różnych świąt. Wywiesza się wówczas na masztach, linach, czy innych kominach szereg różnobarwnych chorągiewek, tworzących międzynarodowy kod sygnałowy. Jest barwnie, dostojnie i uroczyście, wietrzyk powiewa, chorągiewki furkoczą, a człowiekowi dusza rośnie z radości, że właśnie okno na świat, że nowe drogi rozwojowe i że w ogóle polskie morze!

Zresztą idei marynistycznych u nas w Bydgoszczy — na szczęście — popularyzować już nie trzeba!

Ostatnio młode mamusie bydgoskie wpadły na nowy — i trzeba przyznać bardzo oryginalny pomysł propagandy marynistycznej. Wystarczy tylko pójść w pogodny dzień do Ogrodu Botanicznego i przekonać się na własne oczy. Z daleka już widać międzynarodowy kod różnobarwnych chorągiewek. Jest barwnie, dostojnie i uroczyście, wietrzyk powiewa, chorągiewki furkoczą, a człowiekowi dusza rośnie z radości. Co to znaczy pomysłowość! I dostateczny zapas mokrych pieluszek! (z)

„Wzięci tęczą zachwytu"...

W głęboką ciszę padają tony muzyki chopinowskiej...



Bydgoszcz, w sierpniu

— Dam Wam bobu, ławawce pomylone, co człowiekowi spocząć nie dacie po uczciwej pracy, mówiły oczy p. Kędry, kiedyśmy w przerwie koncertu poszli za kulisy.

...Za kilka dni ruszam z Pomorza do „Obozu jedenastki" oznajmił nam — tryumfalnie. Jest to obóz eliminacyjny przed międzynarodowym konkursem szopenowskim w Łagowie... Tak, tak, siedzą tam sobie nasi najlepsi pianiści, uczą się grzecznie, a jak co nabroją, to do kąta!

— Porozdzielali nas gdzie się dało — ciągnie dalej wesoło nasz rozmówca. Ja mieszkam u rzeźnika, i bardzo mi tam dobrze!

— Kiedyś w czasie obiadu, — słuchamy dalej, przychodzi jeden z naszych kolegów ponury i mówi: (a sepleni co nieco) „Jus nie mam mieskania, gospodarz mi wymówił, że to za ciasno z tym nacyniem na muzykę"! — i poszedł biedaczyna za swym „nacyniem muzycnym" jako że „ubi fortepianus, ibi pianistus".

— A jak tam było w Janikowie — wtrącam.

— „Wspaniale, wspaniale, wykrzykuje radośnie znakomity pianista i gdy opisuje swój niezwykły koncert w cukrowni, widzę dziwną, surową scenerię hali fabrycznej, maszyny i ludzi, siedzących byle gdzie: pod maszynami, wokół nich — wpatrzonych w grającego artystę. Wątłe, kruche tony szopenowskiej sonaty padają w ciszę... „Wzięci tęczą zachwytu" — wypełzło mi gdzieś z zakamarków pamięci. (Norwidzie, Norwidzie czy już nigdy nie pomyślę o Szopenie inaczej, jak tylko twymi słowami?)...

Przychodzili potem do mnie sami — słyszę znów głos p. Kędry — nie dlatego, żeby im kto kazał. Nie bardzo nawet wiedzieli, co mówić. Przyszli ot, żeby wiadomo było, że się im podobało — że było pięknie.

W Bydgoszczy czuję się jak u siebie w domu — mówi dalej — Publiczność jest tu tak wyrobiona muzycznie, że można ryzykować repertuar i mniej popularny...

A kiedy wróciliśmy na miejsca z autografami w garści i dziwnie z siebie radzi, spłynęły spod palców pianisty tony jasne...

„trącając się po trzy... po cztery...
i szemrząc z cicha —
zaczął — że on uderzać w ton
czy taki mistrz, że gra choć odp[illegible]cha" (j).

Z namiotem i kajakiem na krajoznawczej wędrówce

(Dokończenie ze str. 4)

czyk jest Polakiem, bo jest Mazurem.

* * *

Z Mikołajek do Ługań jest 6 km drogi. Ługanie to punkt wyjściowy do wycieczki na jezioro Łukniany zwane także Łabędzim i uroczysko Czapliniec. Zaopatrujemy się więc w nadleśnictwie w Mikołajkach w bilety i idziemy obejrzeć ten rezerwat, w którym żyją dziko łabędzie. Trzeba trochę wyjechać na jezioro pod przewodnictwem strażnika łabędziego spokoju. Na Łuknianach widać białe plamy. To właśnie królewskie ptaki zażywają spaceru. Potem oglądamy jeszcze czaple gnieżdżące się w zwartej kolonii i gniazda orle. Orły są, niestety również na spacerze. Uszanujmy ich zwyczaje. Wracają dopiero pod wieczór, a my musimy jechać dalej.

* * *

Ogrom wody. 106 km kw. To Śniardwy — „mazurskie morze". Przepływa przez to olbrzymie jezioro statek łączący Mikołajki z Piszem. Kajaki tylko zrzadka się na nim pojawiają, w dzień b. pogodny. Śniardwy są bowiem niebezpieczne. Przy swoim ogromie jest to bardzo płytkie jezioro (do 20 m głębokości) i lekki nawet wiatr może wywołać nagle potężną falę. Śniardwy trzeba zobaczyć na własne oczy żeby zdać sobie sprawę z tego wodnego ogromu. Najlepiej jednak wybrać się na wycieczkę po Śniardwach statkiem. Statkami zresztą można zwiedzić wszystkie jeziora mazurskie. Istnieje regularna komunikacja między Węgorzewem a Giżyckiem, Giżyckiem a Mikołajkami, Mikołajkami a Rucianami i Mikołajkami a Piszem.

* * *

Puszcza Piska. Ogrom lasów. Nie głęboko-śmy w nich byli. Dukt, którym dawno już chyba nikt nie szedł, wyniósł nas wysoko nad brzeg jeziora. Ku niebu strzelają smukłe sosny i potężne świerki. Na ich czubach delikatnym szmerem haftuje się powiew. Poza tym wielka cisza. Wielka majestatyczna cisza. Pachną w niej maliny. Trzeba tylko rękę wyciągnąć, żeby za chwilę na języku odczuć ich słodycz. Albo poczuć krew jagód. Jagody, wielkie jak groch, rosną tu takim mnóstwem, że nie robiąc ni kroku, można zebrać pełną ich miarkę. Trzasnęła złamana gałązka. Między rudymi pręgami sosen przesunął się jeleń. Puszcza Piska.

* * *

Ruciane — to miejscowość uroczo położona pośród Puszczy Piskiej. Dojazd do niej wygodny: koleją albo i statkiem. Znajduje się tu piękny dom wypoczynkowy FWP tu rozsiada się też wiele obozów harcerskich. Okolica jest bowiem przepiękna. Przez śluzę Guziankę łączą się dwa malownicze jeziora: Bełdańskie i Nidzkie. Wokół nich las, las. Jeśli chcesz, turysto, wysłać stąd pozdrowienia do rodziny i przyjaciół na widokówce dającej pojęcie o pięknie tej okolicy — nie dostaniesz jej. Dostaniesz natomiast widokówki... z gór. Poślij więc bliskim i znajomym krajobraz górski. Niech wiedzą, jakie piękne są... Mazury.

* * *

Wiartel leży na końcu jeziora Nidzkiego zwanego także Dolnym. Wieś prawie wyłącznie zamieszkała przez Mazurów Wójtem jest Mazur i sekretarzem też Mazur. Stara Mazurka pięknie archaizuje w rozmowie ze mną swój polski język. Ale rozumiem ją doskonale bo treść jej słów jest dzisiejsza. Pracują, pracują skrzętnie nad odbudową zniszczonej ziemi, która jest teraz na prawdę ich ziemią.

Na skraju lasu rozpalamy ognisko, zachowując wszelkie środki ostrożności, okopując je rowem itd. Nagle z mroków nocnego lasu wyłaniają się mundury straży pożarnej i leśnej. Przypatrują się ognisku i kiwają głowami: „Żeby to tak wszyscy okopywali i zachowywali ostrożność". Wracają właśnie z pożaru lasu. Ktoś przez nieostrożność puścił z dymem kilka hektarów sosny. Zagaśmy ogień i my. W lesie palić nie wolno.

* * *

Kończy się nasza wędrówka. W Ptakach nad rzeką Pisą zabiera nasze kajaki wąskotorowa kolejka. Mamy za sobą przeszło 200 km pięknego szlaku mamy za sobą wiele pięknych chwil, wiele wrażeń odniesionych przy poznawaniu swego kraju. Potrzebna do tego była miłość tego kraju, trochę dykty zbitej w formę kajaka i dwie brezentowe płachty: namiot.

Jant.

Mistrzostwa tenisowe Polski

SOPOT. W piątym dniu rozgrywek tenisowych o mistrzostwo Polski niespodzianką było wyeliminowanie zawodnika śląskiego Bratka, który przegrał w 3 setach 4:6, 4:6, 5:7 z mistrzem juniorów czechosłowackich Javorskym. Ponadto na uwagę zasługuje pięciosetowa walka pary juniorów Radzia i Kudlińskiego ze Skoneckim II i Borowczakiem.

Wyniki techniczne: **gra poj. mężczyzn:** Javorsky (CSR) — Gutsfeld (Stal Katowice) 6:2, 6:2, 7:5, Tłoczyński (Ogniwo Szczecin) — Kowalewski (AZS Wrocław) 6:2, 6:3, 6:0. Chytrowski (Stal Katowice) — Bełdowski (Legia Warszawa) 6:2, 6:0, 6:3. Niestrój (Stal Katowice) — Banasiak (Związkowiec Łódź) 6:1, 6:1, 6:2. Javorsky (CSR) — Bratek (Stal Katowice) 6:4, 6:4, 7:5. **Gra poj. juniorów:** Javorsky (CSR) — Boni (Ogniwo Szczecin) 6:1, 6:2. **Gra podw. mężczyzn:** Olejniszyn, Piątek — Wojciechowski, Staniszewski 6:2, 6:2, 4:6, 6:0, Skonecki, Tłoczyński — Kwiatek, Mieszkowski 6:0, 6:1, 6:0, Krejcik, Javorsky — Olszowski, Korneluk 6:1, 6:1, 6:3, Skonecki II, Borowczak — Radzio, Kudliński 4:6, 6:4, 5:7, 6:2, 8:6. **Gra mieszana:** Rudowska, Piątek — Mikicka, Mrokowski 6:3, 6:0, Jaśkowiakówna, Chytrowski — Bleńska, Korneluk 6:3, 7:5, Stępkowska, Krejcik — Czekanowa, Buchalik 6:2, 6:3, Popławska, Olejniszyn — Niewiadomska, Wojciechowski 8:6, 3:6, 8:6, Jędrzejowska, Skonecki — Ginterowa, Bratek 6:1, 6:0.

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII

6-ty dzień ciągnienia IV-ej klasy

Wygrane po 500.000 zł padły na Nr Nr 19217 44742.

Wygrana 200.000 zł padła na Nr 22390.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 23346 55589.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr 16922 17743 46047 52032 52357 62680 65528 93904.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr 11056 17189 21668 22105 26380 27671 30480 34790 38113 38517 38570 40518 42207 42381 59625 63346 63475 63741 63814 70927 76492 77550 79896 90298 93478.

Wygrane po 8.000 zł padły na Nr Nr 423 645 832 1043 1063 1069 1762 2430 2809 3052 3225 3447 3790 3841 4752 4881 7231 7252 8834 8966 9390 9633 10116 11021 11170 11274 11537 11601 11746 11854 12006 12652 13354 14086 14590 15564 15863 19240 19668 20077 20108 22944 23246 23790 24714 25448 25865, 26441 27360 27634 28544 28602 28757 28955 29569 30201 32015 32322 33965 35572 36501 37835 38117 38167 38557 39503 40407 40941 40990 41052 41104 42865 43007 44207 44346 44673 44799 45374 46357 46551 47558 48239 49256 49838 51432 51443 51758 52195 52322 53024 53148 53902 53966 54152 54431 54883 55202 55537 55671 57847 59323 59554 60480 61735 62220 62453 63663 64342 64932 65228 66228 66527 66969 67638 68175 68625 69290 69311 69571 70386 73479 74152 74644 74895 75670 77033 77045 77067 78023 79309 79371 82043 82240 82361 83777 84620 84656 86263 86471 86484 86858 89628 89642 90049 90311 90995 91817 94282 94536.

Dalszy ciąg wygranych po 4.000 zł

600 17 851 68 70966 22009 66 101 10 51,78 97 252 70 2 366 508 636 702 866 75 992 23004 22 60 119 36 200 79 330 89 411 516 635 712 4 23 37 74 812 6 34 907 19 63 89 24109 215 75 88 97 365 8 89 487 90 4 526 39 834 49 25167 213 52 73 9 86 364 400 47 50 65 9 500 5 26 39 721 38 49 73 83 849 26001 30 5 102 44 85 210 7 48 73 85 394 6 419 52 66 9 530 3 69 99 627 39 82 703 50 834 8 52 73 933 9 41 27040 150 76 80 227 68 405 32 3 541 83 732 40 817 935 46 92 9 28008 72 83 95 112 49 238 302 98 471 542 67 92 669 763 816 989 29028 222 5 43 75 7 284 341 57 461 555 604 51 8 82 93 760 9 914 57 69 30137 92 239 95 351 67 484 92 614 92 753 9 839 75 918 95 31031 41 195 237 45 311 52 454 630 69 78 767 800 43 83 970 32020 36 74 7 150 60 6 90 7 209 311 29 71 89 423 40 50 63 8 523 621 33 9 67 76 719 814 9 65 920 91 33050 71 7 133 77 81 227 51 334 6 8 60 442 74 568 644 748 61 6 837 90 900 40 6 34046 61 111 15 41 93 200 10 52 319 30 5 72 433 81 3 5 504 69 634 51 8 732 85 824 36 68 910 47 35019 137 328 411 77 94 508 13 658 788 93 9 842 931 47 85 36053 223 32 393 466 612 31 774 95 834 78 86 37042 55 84 120 52 87 201 67 477 654 80 98 732 67 82 854 77 922 90 38045 79 109 20 352 98 432 98 604 71 84 745 53 883 99 908 87 39025 74 174 280 388 409 94 718 20 52 84 830 40 76 929 79 40005 48 174 244 74 327 401 39 40 2 528 9 39 41 88 600 44 63 79 704 44 896 974 41009 28 80 117 24 38 50 6 97 255 77 91 347 442 540 74 637 712 77 42013 101 31 43 218 342 80 479 84 516 27 651 8 702 39 46 51 81 95 837 59 945 43132 88 231 66 320 421 36 73 539 634 718 53 847 909 44010 2 31 73 325 41 7 90 408 57 519 37 44 692 712 33 856 81 997 45029 33 51 4 60 105 23 65 75 378 433 524 609 26 9 90 5 795 804 18 21 34 959 74 83 46016 22 111 3 44 251 75 7 318 39 417 51 62 74 5 83 657 76 725

Dalszy ciąg wygranych podamy w następnym numerze

Junacy i junaczki
„Służba Polsce"

Komenda Woj. Powsz. Org. „Służba Polsce", Bydgoszcz organizuje werbunek do szkół szybowcowych i silnikowych PO „SP" na 1950 r. Zapisy przyjmują wszystkie Komendy Powiatowe i Miejskie PO „SP" do dnia 15 września 1949 r. Kandydaci winni złożyć następujące dokumenty:

1. **Na szkolenie szybowcowe I i II stopnia** (roczniki 1931, 32, 33) a) podanie o przyjęcie, b) własnoręcznie napisany życiorys, c) świadectwo moralności (nie starsze jak 3 miesiące), d) metryka urodzenia, e) świadectwo szkolne (najmniej ukończenie 7 klas szkoły podstawowej), f) 3 fotografie 3×4,5 cm, g) zezwolenie rodziców dla kandydatów którzy nie ukończyli 18-tu lat życia, uwierzytelnione przez władze Administracji Ogólnej lub MO, h) Kwestionariusz (zał. nr 1) wydadzą Komendy Powiat. i Miejskie „SP" i) ewentualne inne dokumenty, potwierdzające ukończenie kursów lotniczych (np. modelarskich). Pierwszeństwo mają: a) członkowie ZMP, b) junacy (czki), którzy odbyli służbę w Brygadach PO SP.

2. **Na szkolenie szybowcowe III stopnia:** Do szkolenia na III stopień przyjęci zostaną tylko ci junacy (czki) którzy ukończyli II stopień wyszkolenia szybowcowego w szkołach PO „SP" z wynikiem co najmniej dobrym, przeszli badania lotniczo-lekarskie w CIBLL z wynikiem dodatnim. Zdali egzamin z wiadomości teoretycznych w zakresie korespondencyjnego kursu teoretycznego dla pilotów żaglowych (KKT).

3) **Na szkolenie pilotów silnikowych:** Na szkolenie w pilotażu silnikowym przyjmowani będą tylko junacy (czki), którzy: a) ukończyli III stopień wyszkolenia szybowcowego w szkołach P. O. „SP" z wynikiem co najmniej dobrym (w wyjątkowych wypadkach przyjmowani będą junacy (czki), którzy ukończyli II stopień (przechodzili stały trening w Aeroklubach), b) posiadają ważne orzeczenie C. I. B. L. L., c) zdali egzamin z wiadomości teoretycznych w zakresie (KKT) dla pilotów silnikowych, d) ukończyli minimum 3 kl. gimn. lub równorzędne wykształcenie. Pierwszeństwo w przyjęciu mają junacy (czki) wyróżniający się aktywnością i wynikami w pracy: a) społeczno-politycznej, b) nad szkoleniem narybku w hufcach dla nowych turnusów do szkół lotniczych.

4) **Na szkolenie nawigatorów:** Na szkolenie nawigatorów przyjmowani będą junacy (czki), którzy: a) odpowiadają warunkom przewidzianym w rozdziale I niniejszej odezwy z tym, że wykształcenie nie może być niższe niż 4 klasy gimnazjum lub równorzędne.

Dokładnych informacji udzielą Komendy Powiat, i Miejskie P. O. „SP". Absolwenci po ukończeniu w. w. szkół mają pierwszeństwo do szkół wojskowych, lotniczych i technicznych.

A więc śpieszcie w szeregi Odrodzonego Lotnictwa Polskiego, by budować skrzydła Polski Ludowej.

Komenda Wojewódzka Powsz. Org. „Służba Polsce" — Bydgoszcz.

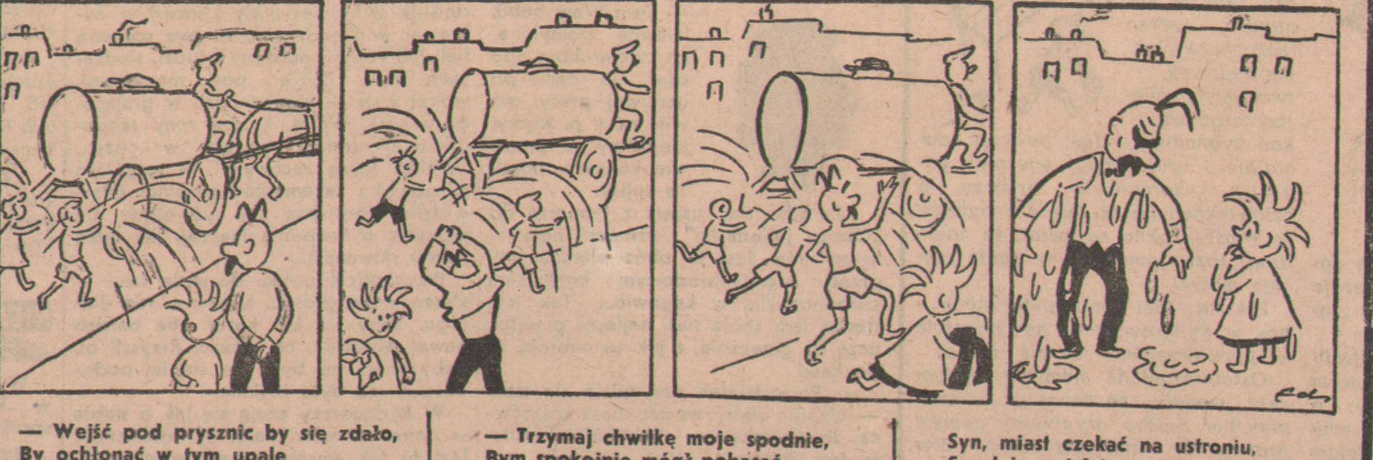
RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI PONIEDZIAŁEK, 15 SIERPNIA.

6.50 Początek audycji. 6.55 Program dnia. 7.00 Audycja dla wsi. 7.15 Muzyka popularna. 8.00 Dziennik poranny i przegląd prasy stołecznej. 8.25 Muzyka popularna. 9.00 Audycja literacka. 9.15 Muzyka popularna. 10.00 Reportaż: Nauka w służbie odbudowy. 10.20 Audycja regionalna. 11.00 Muzyka operetkowa 11.57 Synał czasu. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.15 Koncert popularny. 14.00 Pogad. „Wypoczywamy nad wodą". 14.10 Audycja dla młodzieży. 14.30 Koncert kapeli ludowej F. Dzierżanowskiego. 15.00 Transmisja z teatru Młodego Widza — „Stara Baśń" Kraszewskiego. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Muzyka poważna. 16.30 Opowieść poetycka Słowackiego „Jan Bielecki". 17.00 Koncert rozrywkowy. 18.00 Audycja sł.-muz. „Chleba dosyć". 18.45 Recital fortepianowy H. Czerny-Stefańskiej. 19.05 Transmisja z Festiwalu ŚFMD z Budapesztu. 19.30 Utwory skrzypcowe w wyk. Kreislera. 19.45 Opera Moniuszki „Verbum nobile". 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka taneczna. 22.39 Wieczór sonat — Transmisja z Lucerny. 23.25 Ostatnie wiadomości. 23.35 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23.40 Muzyka taneczna. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

UWAGA: Polskie Radio zastrzega sobie ewentualne zmiany w programie.

FURDYGA I SYN



— Wejść pod prysznic by się zdało,
By ochłonąć w tym upale
I odświeżyć trochę ciało.
Patrz! Sikawka! A więc dalej!

— Trzymaj chwilkę moje spodnie,
Bym spokojnie mógł pohasać.
W kąpielówkach najwygodniej
Zawsze czuję się na wczasach.

Syn, miast czekać na ustroniu,
Spodnie wziął i razem z nimi
Za sikawką chyżo gonił.
Oto jaki tego wynik.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ i PRENUMERATY w BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP" WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E.00191